

GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ  
Muzeum Pomorskie Armii Krajowej  
az Wojskowej Służby Polek  
ul. Podmurna 93, tel. 0048 56 65 22 186  
mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl

poprzedni nr K-162

X 104 ek



Torun

PSK „Grunwald”  
KOP

Warszawa  
SZP-ZWI-UK

++ Bołtuć Maria  
ps. „Marianna” „Motka”

K-162/162 Pom.

Bołtuć-Hauskrantz

001 Warszawa  
wra 2000 ek

SPIS ZAWARTOŚCI  
TECZKI

Bołtuć Maria.....

J: X-162/162 Pom.....

Pomni - Warszawa.....

I./1. Relacja k. 2 1 s. 1-22

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora —

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora —

II. Materiały uzupełniające relację k. 9 s. 1-10

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora k. 5 s. 1-5

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —

III./5. Inne ...

IV. Korespondencja

M. Bołtuć z E. Zawackiej k. 4 s. 1-4

.....

.....

V. Nazwiskowe karty informacyjne k. 28

VI. Fotografie obcięte i kromografii

# 1/1. Relacja - Bótkuć Maria

1. Relacja Sreńy Bótkuć z 10.07.1975  
o działalności Marii Bótkuć (matki)  
pisane dla Pol. Tow. Historycznego, mpis  
kop. & Arch. E. Zawackiej k. 12 s. 1-12
2. Dodatkowe informacje (do relacji)  
mpis, kop. k. 4 s. 13-16
3. Wspomnienia o Marii Bótkućowej  
Helimy Lipskiej - Kosiółkowej spisane  
9.09.1986, mkp. onyp. k. 1 s. 17-18
4. Relacja Sreńy Bótkuć (zet. do  
listu z 20.07.1997, mpis, onyp. k. 4 s. 19-22



162 Pau  
1  
Relacja o niezwykłej uczestniczącej w walkach o niepodległość dla  
Polskiego Towarzystwa Historycznego /wg schematu/

ARCHIWUM

Elżbiety Zawackiej

poz. 162 - Tem.

data wpływu 10/11-15

I. Dane osobiste

1. Bołtuć Maria, Wesołowska.
2. *zak* 4.10.VIII.1906, Kazań /ZSRR/ urł.  
Zm. 25.XI.1964 w Warszawie /rak/, pochowana na Cmentarzu  
Wojskowym /Powązki - Komunalny ob./ kwatera X, grób 10  
/wspólny z mężem - gen.Mikołajem Bołtuciem/.
3. *zak* Ludwik Wesołowski, Zofia Wesołowska z Mrozowskich.
4. Ojciec - inż.włókiennik - przed I Wojną Światową pracował  
w fabrykach rosyjskich /Niżni Nowogorod, Kazań/, po I Wojnie  
- w Zyrardowie /specjalista od lnu/. Matka - wykształc.muzł.  
nie pracowała zawodowo. Obydwoje rodzice ze środowiska zie-  
miańskiego - majątek rodzinny Wesołowskich - Radonice pod  
Błoniem /woj,Warszawskie/, majątek Mrozowskich na Grodzień-  
szczyźnie /Kirjanowce/.
5. *?* Wykształcenie średnie, ogrodnicze /zawód nigdy nie wykonywany  
przed wojną - zajmowała się domem i dziećmi, w czasie wojny -  
różne sposoby utrzymania /sklepik włókienniczy, handel mydłem  
pieczenie tortów Mocca./Po wojnie - zdała egzamin mistrzowski  
w zakresie tkactwa /samodziały/. W latach 47-1951 prowadziła  
w Toruniu własny warsztat. Po przeniesieniu się do Warszawy  
pocz.pracowała w Cepelii jako specjalista od tkactwa artysty-  
cznego, następnie od r.1952 do 1974 - była kierownikiem tech-  
nicznych spółdzielni art.plast. "Ład".

Matka moja była człowiekiem o otwartym sercu zawsze i dla  
wszystkich. Jak powiedziała mi jedna z osób, z którą przepro-  
wadzałam rozmowę na temat działalności Matki w czasie okupa-  
cji, że w okupacyjnym mieszkaniu na Szczygłej każdy, kto przy-  
szedł "otrzymał talerz zupy, miejsce do spania i uśmiech."

Esposobienie miała pogodne, pełna optymizmu i energii - potra-  
fiła z humorem znieść najtrudniejsze chwile: walkę z ciężką  
chorobą w czasie okupacji /wirus zaszczipiony przez Niemców  
w więzieniu/, tak jak ostatnio - roczną walkę z rakiem. Zaw-  
sze gotowa do niesienia pomocy, uczynna, ~~miała~~ grupowała wo-  
kół siebie ludzi, a przyjaźnie te trwały całe lata. Niewątpli-  
wie była bardzo inteligentna, choć nie miała wyższego wykształ-  
cenia. Miała zdolności organizacyjne, które wykazała prowadząc

przez tyle lat łaadowską "fabrykę" - jako kier.techn. podlegały jej warsztaty nie tylko w Warszawie, lecz rozsiane po całej Polsce. Niestrudzenie krążyła między Kłodzkiem a Nysą a Białą Podlaską, byle dostawy były na czas, i zamówienia zostały wykonane. W dalszym opisie jej bujnego życiorysu postaram się zwrócić uwagę na pewne cechy jej osobowości, o której trudno mi jako córce pisać zupełnie obiektywnie.

6. Adresy rodziny: Irena Bołtuć, 02-001 Warszawa, al.Jerozolimski 89 m 112, tel.29-92-10, /córka/; Andrzej Bołtuć, Warszawa, Karmelicka 4A m 10, tel.31-04-23 /syn/.

Z osób współpracujących w czasie okupacji lub przed wojną żyją:

1. Halina Mączyńska, Penrhos, Pwllheli, Caernarvonshire, Anglia.

2. Janina Mareschowa, "Antokol", 45 Holbrook Lane, Chisle Hurst Kent, England.

3. Janina Krzyżanowska-Adamczewska, Gdańsk-Wrzeszcz, Farenheita 5, tel.32-32-67.

4. Kazimierz Augustowski, PAX, Warszawa, Moktowska 43.

5. Wanda Kirchmajerowa, Warszawa, al.Jerozolimskie 42 m 3, tel. 27-53-73.

## II. Okres przedwojenny do 1.IX.1939 r.

1. Zawodowa nie pracowała.

Praca społeczna: przewodnicząca org.Rodzina Wojskowa w Toruniu /1937-1939/, poprzednio w tej samej organizacji w Wilnie.

Polski Związek Zachodni /nie znam funkcji/  
Biały Krzyż

Niestety bliższych informacji nie udało mi się uzyskać. Może ocalały jakieś dokumenty z tamtych czasów w Toruniu, nie mogłam sama do nich dotrzeć.

2. Nie orientuję się, czy Matka moja przechodziła jakieś specjalne przeszkolenie osobiste do obrony kraju. Wiem tylko, że miała zawodowe przeszkolenie szoferskie /nie tylko amatorskie prawo jazdy/, ale kursy sanitarne kończyła już w czasie okupacji. Możliwe, że jakiś kurs przechodziła też przed wojną - nie wiem. Przed wojną pracowała z Matką w Rodzinie Wojskowej pułkownikowa Mączyńska - może ona mogłaby udzielić bliższych informacji.

### III. Okres okupacji do maja 1945 r.

#### 1. Praca zawodowa:

1939-1940 /do aresztowania/ prowadziła sklepik pocz. z art. włókienniczymi przy ul. Ordynackiej 13 wspólnie z przedwojenną właścicielką p. Malanowską. Matka zajmowała się głównie dostarczaniem towaru, wykorzystując przedwojenne łódzkie znajomości szmuglowała przez zieloną granicę z Łodzi. Dwa razy była zatrzymana, ale udało jej się uciec. Pomagał jej przez pewien czas jakiś ksiądz z Wilna, młody człowiek który jednak niezbyt solidnie wywiązywał się ze swoich zobowiązań i usiłował raz po raz oszukiwać moją matkę i p. Mączyńską /z którą wspólnie prowadziły gospodarstwo w mieszkaniu przy ul. Szczygłej 12/, tak że p. Mączyńska powie działa kiedyś: "to nie żaden ksiądz, ale zwykły kunigialis /co po litewsku pogardliwie oznaczało jakoby księdza.../ Po ostatniej wpadce - matka nie odważyła się już jeździć do Łodzi i sklepik zmienił asortyment na garnki. Ten sposób zarobkowania skończył się wraz z aresztowaniem matki, gdyż po jej powrocie z więzienia p. Malanowska odmówiła prowadzeniu sklepu razem z "kryminalistką"....

Dalej prace już były tylko dorywcze: handel mydłem z prywatnej fabryczki pp. Kijowiczów na Saskiej Kępie. Ostatnie lata - to już tylko pieczenie tortów Mocca. Matce udało się zdobyć przepis na ten himeryczny, ale tani w produkcji, a tak modny w czasie okupacji, tort i wspólnie z p. Hanką Trzasko-Durską /niestety już także nie żyje/ utrzymywały się z pieczenia tych tortów przez ostatnie lata. Dodatkowo ja zarabiałam początkowo handlem obuwia, przemianego z getta, potem od 1943-1944 r. pracowałam jako maszynistka w Warszawskim Towarzystwie Akceptacyjnym /była to firma holenderska, która dawała dobry Ausweis - a równocześnie zarobki głównie w postaci deputatu wódki/. Bardzo krótko matka moja wspólnie z p. Durską miały także koncesję na wódkę /była to jedyny chyba w tym czasie pewny zarobek/ nie wiem jednak, jak to się stało, że bardzo prędko im to zabrano. Jak już było bardzo źle, wyprawiało się do mająteczku moich dziadków, do Radonic po kartofle i mąkę ale na ogół "ein Topf gericht" był zawsze w domu. Po Powstaniu, uciekłyśmy z Matką z transportu i dorabiałyśmy w Radonicach znowu jakimś pieczeniem pierników i tp. W lutym wyjechałyśmy do Torunia, gdzie dostałyśmy mieszkanie i możliwo-

ści zarobku poprzez prowadzenie /wspólnie z p. Titą Puzyniną/ bu-  
fetu w Teatrze Ziemi Pomorskiej oraz sklepiku na Rynku  
Niestety ze względu na brak kapitału zakładowego - w sklepiku tym  
sprzedawało się: pieczywo przyniesione rano z piekarni, cukierki  
wyrabiane przez pewną znajomą panią i... moje deputaty /cukier,  
sztuczny miód/, ponieważ pracowałam wtedy jako maszynistka w  
Zjednoczeniu 'rzemysłu Cukrowniczego. Instytucja ta zresztą opła-  
cała wszystkie koszty mieszkania: komorne, opał, światło, gaz  
nawet książki dla uczącego się brata. Mieszkanie było ogromne i  
mieszkało tam kilkanaście osób na stałe /Puzynina z synem, pp. Ho-  
rzyńowie, p. Kadziłowska, p. inż. Czermiński - oraz wciąż ktoś  
nocował czy p. mieszkiwał w przelocie na Gdańsk.../, ale właściwie  
ciężar utrzymania spoczywał na mnie. Dopiero kiedy Matka sprze-  
dała kawałek ziemi w Radonicach i kupiła warsztaty tkackie -  
mogłam w 1947 r. na jesieni rzucić pracę zawodową i tylko studio-  
wać.

**2x Praca społeczna** - Matka nadal opiekowała się członkiniami  
Rodziny Wojskowej z Pomorza, które uciekły do Warszawy lub zosta-  
ły wysiedlone, lecz wchodziło to częściowo przynajmniej w zakres  
jej zadań konspiracyjnych.

2. X.1939 r. wstąpiła do konspiracyjnej organizacji Służba Zwy-  
13. cięstwa Polski /przekształcone później w ZWZ, a następnie AK/  
Zaprzysiężona w październiku 1939 r. przez gen. Tokrzewskiego  
/pseudonim Doktor/ wraz z grupą działaczek: Jadwigą Szylling,  
Wandą Fillerową, Bronisławą Suszczyńską i Janiną Krzyżanowską  
/pseud. Jasek, al. Niepodległości 216/. Moja matka współpracowa-  
ła bezpośrednio z Janiną Karasiówną /pseud. Bronka/, przez  
którą otrzymywała pieniądze na pomoc dla rodzin z Pomorza.  
Hasła była taka, że za pieniądze te organizowano warsztaty  
pracy dla kobiet, by zapewnić im na dłuższy czas warunki utr-  
żymania. Były to: pralnie, gospody, kioski, kawiarnie i t.p.  
Kierownikiem komórki był pułk. Sanojca, /pseud. <sup>Kortun</sup> ~~Kortun~~/  
- tel. Warszawa 39-28-47 - który zresztą obiecał mi bardziej  
szczegółowe dane, dotyczące działalności mojej Matki, lecz  
niestety obietnicy tej nie dotrzymał.

Działalność została przerwana aresztowaniem w końcu paździer-  
nika 1940 r. Po powrocie w grudniu tegoż roku z twierdzy w  
Grudziądzu, Matka nadal działała w ZWZ.

Drugi etap jej konspiracyjnej działalności zaczyna się  
1. II. 1943 r., kiedy to została przydzielona do Bazy okręgu  
wileńskiego przy Komendzie Głównej AK. Zatrudniona w oddziale

w Oddziale V /Łączność/. Dowódcą Oddziału V był płk. Pluta Cza-  
 chowski /pseud. Kuczaba/, szefem łączności wewnętrznej - mjr.  
 Karasiówna /siostra gen. Tokarzewskiego/. Kryptonim Baza "Miód-  
 Wiano". Bezpośrednim dowódcą był por. Kazimierz Augustowski  
 /pseud. Zygmunt, Jagoda/. Zadania komórki polegały na tym, iż  
 Baza otrzymywała z Komendy Głównej AK: pieniądze, broń, amuni-  
 cję, środki łączności, wyposażenie partyzanckie, materiały pro-  
 pagandowe - i organizowała przetrut do komendy okręgu wileń-  
 skiego. Do zadań Bazy należało ponad to przyjmowanie członków  
 Okręgu przyjeżdżających do Warszawy oraz wysyłanie ludzi, skie-  
 rowanych do pracy w okręgu wileńskim z Warszawy. Ponad to prze-  
 rzut poczty z Warszawy do Włna i z powrotem. Baza mieściła  
 się w naszym mieszkaniu w Warszawie przy ul. Szczygłej 12, po-  
 czątkowo na II piętrze, potem /1944/ - na IV.

Jego zastę-  
 pę M. Susz-  
 czyńska  
 /pseud. Anna

Liczebność Bazy - 20 osób, m.i. Magdalena Suszczyńska, Janina  
 Krzyżanowska, Maria Bołtuć, Halina Kalandykowa, Emilia Miłość,  
 Janina Zielińska, Edwarda Chrzczonowicz, Maria Bettin, *M. Każyńska*

(dowódcy)

Do obowiązków Marii Bołtuć /pseud. Marianna/ należało: organiza-  
 cja lokalu konspiracyjnego /Szczygła 12/, gdzie odbywały się  
 odprawy dowódcy zespołu Bazy pułk. Tadeusza Runge /pseud. Witold/  
 z komendantem baz okręgowych AK przy Komendzie Głównej. Rowa-  
 dzenie skrzynki kontaktowej, na którą przychodziła poczta, przy-  
 noszona przez łączniczki kom. Gł. AK oraz zabierana przez te sa-  
 me łączniczki z Okręgu do Kom. Głównej. W mieszkaniu były skryt-  
 ki, w których były przechowywane: pieniądze z Kom. Głównej do  
 Okręgu, broń oraz inne materiały, przeznaczone dla Komendy  
 Okręgu wileńskiego. Do obowiązków Marianny należało także pa-  
 kowanie i maskowanie wyżej wymienionych materiałów. Dalsze za-  
 dania - to opieka nad ludźmi wysyłanymi do Okręgu, którzy  
 w większości byli "cińociemnymi" /dodatkové zadanie - to prze-  
 chowywanie zrzutków od Cioci Antosi - pamiętam dwóch ostatnich:  
 Dziadzio Adzie /Adam Szydłowski/ i Iwan /Feliks Majorkiewicz/.  
 Marianna opiekowała się także ludźmi, przyjeżdżającymi na od-  
 prawy i szkolenie z Okręgu Wileńskiego do Warszawy. W razie  
 konieczności do jej obowiązków należało także przewożenie broni  
 oraz poczty.

W r. 1944 przeszła przeszkolenie na kursie sanitarnym wojskowym  
 /razem ze mną - I. Bołtuć/, zorganizowanym przez podokręg Struga  
 /okr. warszawskiego/, którego szefem był pułk. Hieronim Suszczyń-  
 ski. Kierownikiem kursu była Janina Krzyżanowska.



W czasie Powstania - była sanitariuszką w 2 Szpitalu Armii Krajowej /poczł baza przy ul. Widok, następnie przy ul. Chmielnej w hotelu Terminus - do końca Powstania /

4. Pseudonim Marianna, przeszkolenie j.w., przebieg służby j.w. W czasie Powstania otrzymała odznaczenie: Srebrny Krzyż Zasługi z mieczami, zweryfikowane w ZBOWIDzie., oraz Krzyż

Walecznych.  
5. ~~Sresztowana~~ w końcu października 1940 r. w mieszkaniu przy ul. Szczygłej 12 m 6 w nocy przez Gestapo z Berlina. Gestapowcy po zabraniu Matki pytali, jak się jedzie na Pawiak. Przez miesiąc siedziała na Pawiaku, ~~następnie~~ przeszła uchiwana na Szucha w sprawie działalności przedwojennej w Polskim Związku Zachodnim oraz działalności konspiracyjnej /podawano adres p. Długoszewskiej przy ul. Marszałkowskiej, gdzie przez pewien czas ukrywał się gen. Tokarzewski - Długoszevska była jego bratową - a dla Matki był to punkt kontaktowy w sprawie pomocy dla Pomorzan. Ponieważ jednak Matka znała Długoszewską od przedwojennych czasów po linii rodzinnej, zaprzeczała jakimkolwiek innym kontaktem/. ~~Wypuszczenie~~ W ~~koncu~~ połowie listopada została wywieziona. W dniu tym udało mi się dostać na Pawiak w sprawie paczki, ponieważ Matka od młodości chorowała na gruźlicę kości, miałam wszelkie zaświadczenia i to było argumentem dla ewentualnego zezwolenia. Gestapowcy długo mnie trzymali na korytarzu /miałam wtedy 13 lat/, potem usłyszawszy nazwisko - powiedzieli, że zgadzają się na paczkę do 1/2 kg, ale musi być dostarczona w ciągu godziny. Nie wiedziałam, co to znaczy. Cudem udało nam się z Babcią przywieść w ciągu godziny kawałek słoniny i kilka jabłek. Paczkę tę wrzucono Mamusi już siedzącej w samochodzie na wywózkę. Nie wiedziała, że jest wieziona na rozstrzelanie. Cela jej jednak wiedziała o tym i pierwsza z współwięźniarek która wyszła w grudniu na wolność, miała nas o tym powiadomić. Na szczęście dla nas zjawiała się już po powrocie Matki, choć sama pod wpływem szoku omal nie zmarła na atak serca...

Z relacji Matki wynika, że wiezieni byli na wschód. W jakimś lesie kazano im wysiadać /była to grupa kilku więźniów - nazwisk nie znam/ i odczytano wyrok śmierci. Następnie wyładowano z drugiego samochodu karabin maszynowy. Ustawiono ich rzędem pod ścianą lasu, wycelowano karabin i - czekano. Trwało to ponad godzinę. Zapadł zmierzch, a oprawcy ciągle na coś czekali. Wreszcie nadjechał wojskowy motocykl z przyczepą, Gestapowcy pogadali z jakimś oficerem i - kazali wszystkim ładować się z powrotem do samochodu. Jechali całą noc, chyba drogą przez Mazury, wzdłuż wybrzeża, bo więźniowie słyszeli szum morza. Nad ranem

zostali dowiezieni do twierdzy w Grudziądzu. Tu - na szczęście jak się później okazało - komendantka oddziału kobiecego, ~~chcą~~ chcąc Matkę upokorzyć, zamknęła ją w celi kryminalnych a nie politycznych. Matka siedziała w celi kilkuosobowej, przy czym owe kryminalistki okazały się wyjątkowo dobre dla Matki. Wyręczały ją przy pracach porządkowych wzięciem za opowiadanie filmów czy książek po niemiecku. Matka jako dziecko uczyła się niemieckiego, w Warszawie jednak zeznawała przez tłumacza i zorientowała się, że jej słowa są przekręcane i źle tłumaczone. Wobec tego postanowiła wprawić się w tym języku i gadanie z współwięźniarkami, Niemkami, była dla niej doskonałą szkołą. Pracowała początkowo nad rozplątywaniem sznurów ze statków morskich, co strasznie niszczyło skórę na rękach /sól/, do krwi. Na szczęście przydzielając pracę zorientowała się, że Mama ma zdolności artystyczne i powierzyła jej robienie serwetek z koralików dla niemieckich hoteli. Poza tym jednak była stale szykanowana przez komendantkę i strażniczkę /niestety już nie pamiętam jej imienia, choć niedawno jeszcze pamiętałam, bo Mama często ją wspominała/ - w czasie spaceru kazała Mamie skakać w kucki, chodzić na czworakach, w czasie mrozu i zimą /koniec listopada, początek grudnia/ zlewała mamie głowę zimną wodą /Mama miała bardzo gęste, bujne włosy/ i tak wypędzała ją na dwór. Mama spała na jednej pryczy z kobietą, która udusiła kochankę, druga siedziała za dziecko z Polakiem /była to żona młynarza, który poszedł na wojnę jeszcze w 1938 r. Pierwsze dziecko miała z pomocnikiem i dostała pochwałę od Hitlera za wypełnianie obowiązków kobiety niemieckiej, drugie ze starszym od męża zastępcą, kiedy pomocnika też wzięli do wojska - dostała drugi order, niestety trzecie urodziła z Jasiem Potockim wywiezionym z Polski na roboty. Jasia zastrzelili na miejscu, dziecko zabrali, a ona siedziała w twierdzy grudziądzkiej z wyrokiem dożywotniego więzienia/. Trzecia siedziała za kotlety dawane jeńcom angielskim. Koło jej wsi, była to młoda dziewczyna, prowadzono jeńców angielskich na roboty. Przechodzili zawsze przez mostek. Dziewczyna pod mostkiem zostawiała dla nich kotlety. I wpadła - znaleziono 8 kotletów - dostała osiem miesięcy ciężkiego więzienia. Mówiła zresztą, że nie żałuje, bo gdyby wiedzieli, ile poprzednio dała tych kotletów - nigdy nie wyszłaby z więzienia... Czwarta siedziała za poranienie męża - pijaka nożem. Reszty nie pamiętam. A może było ich tylko cztery

162 Poznań 8

W tym czasie w Warszawie robiliśmy starania, by się dowiedzieć, co się stało z Matką. Wiadomo było, że już jej nie ma na Pawiaku. Na Szucha powiedzieli mi, że wogóle była aresztowana przez Gestapo z Berlina i nie ma jej w ich kartotekach. Ślad zagażał. Wtedy ktoś ze znajomych poradził, by napisać do gen. Brauschwitsza o interwencję w sprawie prześladowania wdowy po poległym w czasie wojny, co jakoby było sprzeczne z prawami kombatanckimi. Takie podanie po niemiecku zostało wystosowane i ~~znowu~~ wysłałam je znowu na jakimś cudem zdobyły adres w Berlinie. Dlaczego do gen. Brauschwitsza? Po obłężeniu Warszawy gen. Brauschwitz na interwencję gen. Kutrzeby dał Mamie przepustkę na wyjście z Warszawy, by szukać Ojca. Kiedy Matka znalazła grób w Łomiankach, Brauschwitz zaofiarował wojskowy transport i pogrzeb z honorami wojskowymi. Matka oczywiście odmówiła i przewieźliśmy ciało ojca z Łomianek określną drogą /Warszawa była jeszcze zamknięta/ na Cmentarz Wojskowy po prostu na dachu taksówki i tam odbył się pogrzeb z udziałem tylko najbliższej rodziny i księdza. ~~Przypuszczaliśmy~~ ~~jednak~~, że gen. Brauschwitz będzie pamiętał nazwisko ojca jako jedyne generała poległego pod Warszawą. Czy planie doszło do adresata - oczywiście nie wiadomo - faktem jest jednak, że ~~xxx~~ 6 grudnia ~~zostawiony przez ojca~~ matka została wezwana na rozprawę, co jak wiadomo, nie było w ogóle we zwyczaju gestapo. Było to coś w rodzaju sądu, przy czym przysłuchiwało się 3 oficerów Wehrmachtu. Rozprawa trwała trzydzieści kilka godzin. Przed ~~wejściem~~ przejściem przez całe miasto z więzienia do siedziby gestapo, oczywiście matce strażniczka zmoczyła głowę, następnie już przed wejściem na salę otrzymała przez ubranie jakiś zastrzyk. Okazał się to wirus, powodujący nagłą, wysoką gorączkę typu malarycznego. Matka była jednak człowiekiem o takiej sile woli, że mimo gorączki zeznawała cały czas sama, mówiąc już płynnie po niemiecku. Muszę tu dodać, że Matka, która zawsze była znakomitym medium /prof. Ossowiecki robił z nią szereg interesujących doświadczeń przed wojną/, w nocy przed rozprawą obudziła się - jak nam opowiadała - w więzieniu i zobaczyła ojca, siedzącego na ławce. Ojciec jej powiedział, że będzie jutro wezwana na rozprawę i od jej postawy zależy, czy nas /czyli dzie ci/ jeszcze zobaczy. Ze będą jej zarzucali: działalność antyniemiecką przed wojną /PZZ/, pomoc rodzinom wojskowym z Pomorza i działalność konspiracyjną. Ze na ~~xxx~~ pierwsze pytanie ma odpowiadać twierdząco, gdyż jako żona generała musiała należeć do Polskiego Związku Zachodniego, podobnie, jak dzieci niemieckich oficerów muszą należeć do Hitlerjugend, a z następnych musi się jakoś wykręcić, bo od tego wszystko zależy. Matka obudziła się rano pod dużym wrażeniem i rzeczywiście została

wezwana na rozprawę. Sprawa potoczyła się w zasadzie według "prze-  
powiędni" ojca. Przy czym na drugie pytanie Matka sama wykombinowała  
taką odpowiedź, że organizacja Rodziny Wojskowej była bardzo bogata  
i matka jako przewodnicząca nie mogła ~~zatrzymać~~ kasy zatrzymać, tylko  
właśnie te pieniądze rozdawała byłam członkiniom organizacji, by im  
pomóc materialnie i zapewnić warunki utrzymania rodzinom wielodziet-  
nym. Tak że na dwa pierwsze zarzuty odpowiedziała twierdząco, a  
natomiast na ostatni - przecząco. Do żadnej organizacji nie należała  
i o niczym nie wie. Podziękowało to zapewne psychologicznie i na zakoń-  
czenie oświadczone, że zwalnia się ją do zarzutu działania na szkodę  
Rzeszy Niemieckiej, ale ponieważ siedząc w więzieniu miała kontakt  
z politycznymi i za dużo wie, dostanie rok Dachau. Na to matka oświa-  
dczyła, że siedziała z kryminalnymi. Wezwano wtedy jej współtowarzy-  
szki niedoli, które wydały jej wspólną opinię. I wtedy oświadczo-  
no, że wobec tego jest wolna... Naturalnie rozprawa trwała dwa dni i  
noc, matka miała wysoką gorączkę przez pierwsze 12 godzin. Pytań było  
dużo, powtarzanych w kółko. Nie dawano matce nic do jedzenia ~~ani~~ na-  
wet wody do picia, świecono w oczy ostrymi lappami i tp, ale wszy-  
stko to jest ogólnie znane. Ewenementem była obecność milczących  
oficerów Wehrmachtu w czasie całego przesłuchania czy rozprawy, jak  
kto woli, no i finał - był to grudzień 1940 r. i co prawda jeszcze  
wtedy zdarzały się wypadki wypuszczenia ludzi na wolność, ale już  
niezmiernie rzadkie. Matka za zarbione w więzieniu pieniądze poje-  
chała do Torunia, wysłała do nas depezę, że wraca, była w naszym  
da-wnym mieszkaniu w Toruniu, przy ul. Podzamcze 5, gdzie naturalnie  
mieszkał niemiecki generał, komendant miasta. Stały tam jeszcze na-  
sze meble i różne dr biazgi. Po powrocie z więzienia matka miewała  
regularne nawroty gorączki. Początkowo co 2-3 tygodnie - kilkanaście  
godzin, potem 2-3 miesiące i tylko kilka godzin. Niestety nie było  
wtedy warunków na zbadanie, co to za wirus. Trzebaby wziąć krew  
w czasie ataku, a to bywało zazwyczaj w nocy, godzina policyjna,  
o przejeździe do szpitala nie było mowy i tak ostatni taki ciężki  
atak miała matka w czasie Powstania, kiedy myśleliśmy, że organizm  
wycieńczony głodem i pracą ponad siły nie wytrzyma. Były to niezwykłe  
wysokie gorączki, poza skalę termometru. Po wojnie miała jeden tylko  
słabszy zresztą atak i penicilina zlikwidowała go raz na zawsze.  
W czasie tych ataków dawaliśmy tylko środki na podtrzymanie serca i  
lobelię na ułatwienie oddychania. Innych leków nie było. Matka jedna  
wszystkie te choroby znosiła pogodą i wiałą w wyzdrowienie.  
Na Pawlaku Matka była w kilkunastoosobowej celi i pracowała w kuchni  
Wiadomości o niej mieliśmy przez dr Affek-Kamińską, która zresztą  
w kilka dni po aresztowaniu mamy zjawiła się u nas z polecenia mjr  
Baranowskiego /przyjaciela mego ojca/ z Ofiagu, by się nami zaopieko-  
wać.

6. W ramach konspiracyjnej działalności kulturalnej w naszym mieszkaniu przy ul. Szczygłej 12 odbywały się co pewien czas występy ~~ku~~ wybitnych artystów. M.i. pamiętam dwa występy Mariusza Maszyńskiego /fragmenty "Pana Tadeusza" i opowiadania Zygmunta Nowakowskiego z tomu opowiadań dla dzieci/. Ogromny salon /ok.60 m/, przez nas normalnie nieużywany, mieścił na tych występach po kilkadziesiąt osób na zasadzie znajomi znajomych i ich znajomi, jak to zwyczajnie bywało w okupacyjnej Warszawie.

7. Działalności "samorzutnej" nie znam.

Do działalności w czasie okupacji należy dodać okres wojny 1939 r. W pierwszych dniach września mama kierowała ewakuacją rodzin wojskowych z zagrożonego Torunia. Po załadowaniu kobiet i dzieci do ~~wagonów~~ wagonów, sama wyjeżdżała z Torunia własnym samochodem /Fiat 508/ tylko z podręcznym neseserkiem. Wipiec i sierpień spędzaliśmy w Ciechocinku, bo ojciec już był na froncie - tj na granicy Prus Wschodnich, gdzie kwaterowała jego grupa operacyjna. Wk. 20 sierpnia, ojciec przyjechał się z nami pożegnać, widziałam go wtedy po raz ostatni, bo ciężarówką odesłano nas do Radonic, majątku dziadków Wesołowskich koło Błonia. Matka została w Toruniu. Z pomocą swojej zastępczyni, pułkownikowej Haliny Mączyńskiej /jej adres w Anglii podałam wyżej/ prowadziły pod ostrzałem ewakuację żon wojskowych w okolice Warszawy. ~~Kiedy wagony~~ Kiedy wagony ~~sześciu~~ sześciu ~~starzy~~ starzy ~~do~~ do Warszawy ~~w~~ w ~~przejeżdżała~~ przejeżdżała Nasz samochód został przestrzelony w czasie wyjazdu z Torunia przez gołębiarzy tak, że z poźniurawioną chłodnicą matka porzuciła go w Ciechocinku. Dalej jechała z ewakuowanymi kobietami pociągami lub ciężarówkami. Kiedy grupa dotarła do Warszawy /nie pamiętam, czy może kobiety ulokowano w okolicach Warszawy - na to pytanie może odpowiedzieć już tylko p.Mączyńska/, matka przyjechała do nas do Radonic. Wiadomości z frontu były coraz gorsze i po apelu pułk.Umiastowskiego, zdecydowaliśmy się jechać na wschód! Na szczęście utknęliśmy na Pradze i przeważył nad ogólną paniką zdrowy rozsądek mojej matki, która całą rodzinę zaprowadziła do siostry mojej babki, cioci Jadzi Turowej, mieszkającej przy ul. Żurawiej, drugi dom od rogu Kruczej, na parterze w oficynie. Tam też przetrwaliśmy całe oblężenie Warszawy. W mieszkaniu cioci Turowej poza nami tj mamą, bratem i dziadkami, przebywała dalsza i bliższa rodzina, uciekając przed bombardowaniem i ostrzałem innych dzielni Warszawy: brat matki, Stanisław Wesołowski z żoną i córeczką, Zofia Elżanowska /cioteczna siostra babci/, i rodzina Łopińskich /~~rodzina~~ rodzina ~~w~~ wrodzici siostry dziadka Wesołowskiego/ z przyszywaną ich rodziną. Wszystkie zapasy zostały bardzo prędko zjedzone i

zaopatrzeniem zajmowała się właściwie wyłącznie moja matka, która całe noce stała w różnych kolejkach, by zdobyć trochę kaszy, maki czy kartofli. O ojcu nie było żadnych wiadomości poza tym, że był w Modlinie, czyli przeszedł przez Bzurę i Kampinos, ale gen. Thomme nie zgodził się na przyjęcie do twierdzy, cierpiącej na brak żywności, resztek armii Pomorze i Poznań - wobec czego musieli przebić się do Warszawy. Szli przez Palmiry, gdzie były składy broni i amunicji. Dwa pierwsze transporty doszły bez przeszkód do Warszawy, ostatni, prowadzony osobiście przez mego ojca trafił w Łomiankach na zasadzkę. Niemcy byli na drzewach, na dachach domów. Wpuścili kolumnę między siebie i wtedy uderzyli. Poległo według publikowanych danych 2500 osób. Ojciec miał przestrzeloną arterię szyjną więc zginął prawdopodobnie na miejscu. Matka, która 29 września wyruszyła na poszukiwanie ojca, znalazła jego grób i wróciła do Warszawy zupełnie siwa /miała wtedy 33 lata/. Na szczęście znaleźli się przyjaciele, którzy ofiarowali nam w Warszawie mieszkanie umeblowane, nawet z pościelą - za resztki pieniędzy trzeba było kupić ubranie. Matka jednak okazała od razu tyle energii i inicjatywy, że przez cały okres okupacji mogliśmy się uczyć, nie straciliśmy z bratem ani jednego roku /ja zdałam maturę w 1944 r. przed samym powstaniem/ i zawsze w domu dla nas i dla każdego, kto się pojawił, było coś do zjedzenia. Zwykle było to jedno danie typu gęstej zupy, ale nie byliśmy głodni. Bywały u nas różne osoby, ciągle kogoś trzeba było przechować, przemocować, pomóc. Pamiętam w roku chyba 1943, kiedy trzech chłopców na Szczygłej /była to ulica nieprzelotowa/ zaatakowało patrol żandarmerii. Wywiązała się strzelanina, chyba dwóch zginęło, ale jeden ranny uciekł i schował się na naszej klatce schodowej. Mój brat wpuścił go do pustego mieszkania, gdzie przy pomocy kuzynki, która przypadkiem przyszła /obecnie prof. Kamilla Mrozowska w UJ w Krakowie/, opatrzyli mu ranę. Mrozowska również wymyła schody, gdzie były ślady krwi /mieszkaliśmy wtedy na II piętrze/. Kiedy przyszła mama, po południu, na Szczygłej już przetrząsali wszystkie domy. Trzeba było chłopaka wywieźć za wszelką cenę. Właściciel tej kamienicy i nasz dobroczyńca /było to mieszkanie jego brata/ p. Stefan Kobylński przebrał chłopaka we własne futro, kapelusz i podjechał na Kopernika dorożką. Jakoś udało mu się zmylić czujność patroli żandarmerii na Foksal i wywieźć chłopaka w bezpieczne miejsce.

IV. Okres powojenny.

1. Od lutego 1945 r. do 1950 r. matka mieszkała w Toruniu, gdzie - jak pisałam - początkowo zajmowała się dorywczo prowadzeniem bufetu w teatrze, sklepikiem /kilka miesięcy/, od jesieni 1947 r., kiedy sprzedano kawałek Radonic, mama kupiła warsztaty tkackie i zaczęła uczyć się tkactwa samodzielnego. Zainstalowana pracownia była po prostu w naszym mieszkaniu. Potem, kiedy zdała egzamin mistrzowski, odkupiła sklep z samodziałami i haftami wojskowymi na przedłużeniu ul. Szerokiej w Toruniu i w ten sposób mogliśmy studiować już nie pracując zarobkowo. Po śmierci dziadków Wesołowskich matka przeniosła się do Warszawy, gdzie pracowała początkowo w Cepelii, a potem przez kilkanaście lat jako kierownik techniczny Ładu.

Ciągle nękały ją jakieś choroby: niezaleczona gruźlica kości w mostku między piersiami / skutek wypadku narciarskiego w 1934 r. / spowodowała otwarcie się rany, której nie można było zaleczyć. W r. 1962 przeszła operację raka piersi w klinice prof. Manteuffla - niestety źle zrobiono badanie wycinka i uznając nowotwór za niezłośliwy nie wycięto gruczołów. Po dwóch latach były już przerzuty w całej klatce piersiowej. W r. 1963 miała ciężką operację woreczka żółciowego, gdzie tkwił ogromny kamień. Ciągle dokuczała jej złamana w tymże wypadku narciarskim noga, która przed wojną była co roku moczona w solach i błotach ciechocińskich, na co po wojnie oczywiście nie było ani czasu ani pieniędzy.

2. O pracy zawodowej pisała w poprzednich punktach. Jeśli chodzi o pracę społeczną, wiem, że matka działała w związku zawodowym spółdzielców i w kole Zbowidu. W jakim charakterze - nie wiem.

V. Dokumentacja

1. posiadam ostatnie legitymacje matki, Kennkartę z czasów okupacji, fotografie /kilka przedwojennych, reszta powojennych/. Wszystko mogę udostępnić

2. Wszystkie adresy podałam w pkt. I/6.

3. Podane wiadomości nie były publikowane, poza nekrologiem w Stolicy /XII.1964/ oraz uwzględnieniem w książce o wężniach Pawiaka. O działalności w czasie Powstania pisała Bronisława Magdalena Ochman "Szpital powstańczy" - I nagroda na konkursie wspomnień pielęgniarek /, publikacja w tomie zbiorowym. Nota o naszej ucieczce z transportu do obozu w Zeithen.

Warszawa, 10 lipca 1975 roku

*Irena Bożtuć*  
/Irena Bożtuć/

*„Najdroższe dzieci Polski” tom VII*

Dodatkowe informacje  
ad pkt III/5 - Aresztowania

W grudniu, po powrocie z więzienia w Grudziądzu - matka przez 4 miesiące była śledzona. Jej "aniołem stróżem" był starszy pan w futrze z bobrowym kołnierzem i pilśniowym kapeluszu. Czekał rano przed domem, doprowadzał do sklepu, czekał przed sklepem i chodził wytrwale wszędzie za mamą. W pierwszych tygodniach mama rozważała tyleż pomyślową co bezsensowną działalność "gubienia" swego opiekuna. Jeździła w gęsto zaludnione dzielnice żydowskie, wchodziła do sklepików na Żabiej, by wyjść tylnym wyjściem. Przemykała się bramami o podwójnych przejściach, wskakiwała i wyskakiwała z tramwajów - w rezultacie gubiła "aniołka" na 2-3 godziny, znajdując go po powrocie z takiej eskapady przed naszym domem lub na Ordynackiej. Nie miało to o tyle sensu, że i tak przez kilka pierwszych miesięcy po powrocie z więzienia matka nigdzie nie chodziła, by nie narażać nie tylko ludzi ze swojej siatki organizacyjnej, lecz nawet rodziny lub przyjaciół, u których nigdy nie wiadomo, czy coś się nie działo, czy nie było ~~niebezpieczna~~ dla kogo taka wizyta mogłaby być niebezpieczna. Żyła zatem w absolutnej izolacji, pracując jeszcze w sklepie, dostarczając towar, choć już na zasadzie wymówienia przez starą kupcową Malanowską (wspólnictwa). Tak że właściwie aniołek wcale Mamie nie przeszkadzał. Po kilku tygodniach witali się co rano, aniołek chodził po prostu już z mamą, nie o trzy kroki za nią, z czasem doszł do tego, że pomagał nosić cięższe paczki itp. Sytuacja tyleż dramatyczna co komiczna. Sługus niemiecki jako pomocnik byłej więźniarki. Ponieważ mama była bardzo towarzyska, w czasie dłuższych podróży do jakichś hurtowni z garnkami na końcu miasta, rozmawiali o pogodzie, o wydarzeniach na froncie. Aniołek nam się zawsze kłaniał, w ogóle był prawie członkiem rodziny, choć nigdy nie odprowadzał mamy dalej, niż do klatki schodowej. Na szczęście miał zasadę nie wchodzenia do domu, ani do sklepu. Przez te kilka miesięcy znali go zresztą także wszyscy nasi znajomi i przyjaciele i... aniołek po prostu stał się nie groźny. Gdzieś na wiosnę rano nie było go na posterunku i... nie pojawił się więcej. Mama go spotkała go w rok później w tramwaju, grzecznie się uklonił i nawet powiedział, że żałuje, ale ma już innego podopiecznego...

W latach 1941-1943 mama była dwukrotnie wzywana na przesłuchania do Gestapo na Aleję Szucha. Każde takie wyjście z domu było pożegnaniem na zawsze, ~~z~~ zabierała ze sobą sweter i szc~~ot~~oteczkę do zębów, lekarstwa, na szczęście jednak - wracała po kilku lub kilkunastu godzinach. Było to w czasie kampanii afrykańskiej i dotyczyło - mego ojca. Widocznie ktoś posługiwał się dokumentami ojca, bo



szczegółowo wypytywano mamę o grób ojca, czy na pewno go rozpoznała. Nawet raz zagrano, że mają ojca w celi obok, czy chce go zobaczyć. Różne tym podobne numery, żeby mama zdradziła się, że ojciec żyje. Było to o tyle smutne, że powodowało u nas niezrealną, ale jednak nadzieję, że może rzeczywiście...skoro gestapo... Na szczęście nikt ze znajomych nie wpadł na pomysł przysyłania nam paczek przez Hiszpanię /co zdarzało się niektórym żonom czy wdowom po oficerach w Warszawie - paczki z kakao czy kawą lub herbatą/, bo byłby to oczywisty dowód, że ojciec żyje. Nie mogli mamie udowodnić niczego, w tej sprawie nic nie miała do ukrycia i dlatego chyba ją wypuszczali. Oczywiście każda taka wizyta na Szucha /było ich 2 lub 3/ powodowała na kilka tygodni wyłączenie z pracy konspiracyjnej, izolację mieszkania, zwykle my wyprowadzaliśmy się do różnych znajomych. Kiedyś mieszkałam u koleżanki 4 tygodnie, nie komunikując się wcale z mamą ani z bratem, mając tylko woreczek kaszy i 40 jajek na utrzymanie, ale było to związane z jakąś generalną wyspą i przez miesiąc, póki ktoś aresztowany, kto znał nasz adres, nie został zamordowany, mieszkanie stało "czyste".

ad pkt. III/3 Powstanie

2 Szpital Armii Krajowej - punkt zborny początkowo ul. Widok 5, potem Chmielna 28 /hotel Terminus/ do 9 października /ewakuacja/. Należał do Okręgu Warszawskiego pułk. Montera - Śródmieście, kier. sanitarnym był pułk. Bakcyl, a komendantem szpitala dr Janina Krzyżanowska.

Ze wspomnień Magdaleny Ochman pt "Szpital na Chmielnej" pozwalam sobie zacytować fragmenty, dotyczące Marianny:

s.150 "G., ostatni "indyk" /chodziło o poparzonych "krową" z ul. Jasnej - 1B/ jeszcze żyje. Marianna uwzięła się, żeby go uratować, i z zupełnym zaparciem się pielęgnuje go, poświęcając mu cały swój wolny czas. Dr G. kazał zrywać strupy, które się uformowały. Marianna delikatnie skubie je pęsetą i oszczypczyca w ten sposób ciało".

21.VIII.44

s.154 - 23.VIII.44 "Byłam po raz pierwszy z patrolem po chleb. Zespół był kombinowany, bo patrole są bardzo pomęczone. Poszliśmy więc pod kierownictwem niestrudzonej Beaty, która nabrała wielkiej rutyny terenowej. Jak nikt, potrafi się poruszać w gruzach, odnajdywać najlepsze i najbliższe przejścia. Wie, gdzie Niemcy są wstrzelani, jak przeskoczyć, uskoczyć i prześliznąć się pod barykadą. Idzie z nami dr J., Ania, Danką, Marianna i Irka. Marianna będzie miała dyżur nocny po bardzo pracowitym dniu, ma więc do 10 godziny wolne, ale idzie na ochotnika. Uprosiła Marynkę o zastępstwo na

dwie godziny. Jak tylko jest wolna, stara się chodzić na wszystkie patrole z Irką. Choć tego nie okazuje, bardzo się niepokoi, gdy jej pisklę idzie na służbę w teren. Toteż kosztem swego wypoczynku już dziś dla każdej z nas minimalnego, pełni dodatkowo służbę patrolową."

s.173 7.IX.44 Matka moja zajmowała się poza wszystkimi obowiązkami pielęgniarskimi - przydziałem wody. Nazywano ją ~~ją~~ "Marianną" ~~stanką~~ "kobietą u studni".

"Obmyłam ręce i szyję watą umoczoną w denaturacie i zdecydowałam z jakimś rozpaczliwym uporem, że muszę dostać koniecznie dziś od Marianny 2 szklanki wody, umyć zęby i opłukać twarz. Wargi miałam spieczone i popękane, a w ustach obrzydliwy smak. Mariannę zastałam leżącą na barłogu. Była czerwona i półprzytomna, znów miała atak tej swojej tajemniczej gorączki powięziennej. W 1940 roku siedziała w więzieniu za swoją działalność przedwojenną w Związku Ziemi Zachodnich w Toruniu. Z Warszawy wywieziono ją do Fordonu i po 3 miesiącach, z powodów zupełnie dla niej samej ani dla nikogo nie znanych, po prostu wypuszczono z więzienia. /Informacje te są nieścisłe - przyp. IB/ W więzieniu dano jej jakiś zastrzyk, po którym co jakiś czas dostawała bardzo silnej gorączki. Po 2 dniach temperatura miała aż do następnego ataku."

W tym dniu była rozważana sprawa przejścia ze szpitala na drugą stronę Alej Jerozolimskich. Rozważano było oddanie tzw północnego Śródmieścia - kwadratu między Marszałkowską - Królewską i Bracką / w tych dniach już tylko tyle/ - Niemcom. Dr Jozek przeczytała rozkaz, zezwalający na opuszczenie szpitala. "Marianna popatrzyła na Irkę. Obawiała się bardzo o nią. Oczywiście obie zostały."

s.188 - 24.IX.44

"Położyłam się spać. Łapać każdą sekundę snu! /.../ - Magda! - odezwał się głos Marianny. Zegnaj spanie! - Marianna, do ciężkiej choroby! - krzyknęłam zrozpaczona - niewidzisz, że muszę spać, idę o drugiej po wodę. - "Nie wrzeszcz, chodź zaraz, na strychu spadło coś wielkiego, pewnie niewypał. Nie czułaś jak chałupa zadygotała? Naciagam kitel, idziemy na strych. W dachu dziura, a na podłodze leży jakiś przedmiot. Latarka kiepsko świeci. Obmacujemy - miękko, patrzemy bliżej - coś się rozsypało. Worek jakiś zapełniony małymi woreczkami. Zrzut z samolotu. Radujemy się obie. Właśnie teraz, gdy oprócz „plujki", cukru i wina nic już nie było do jedzenia. A tu właśnie żywność, nie amunicja. Ogarnęła mnie zupełnie niewytłumaczona radość, głęboka ufność i pewność, że na pewno przetrwamy i nic nam się nie stanie. Jednocześnie przez myśl przeleciał rozkaz o karze śmierci za przywłaszczanie sobie zrzutów. Gwiżdżę na karę śmierci!

Chorzy jutro dostaną pożywną zupę. Umawiamy się z Marianną, że ona oficjalnie nic o tym nie wie, a ja wszystkim innym wytłumaczę, że otrzymaliśmy przydziały. Zbieramy w płachtę nieuszkodzone paczki i znosimy do magazynu, w nocy można to zrobić niepostrzeżenie. Co za bogactwo! Sproszkowane zupy już razem z tłuszczem i mleko w proszku."

s. 198 8.X.1944 roku

"Dr J. przyniosła wczoraj nasze odznaczenia. Odznaczeni zostali Krzyżem Walecznych: dr J., dr G., pielęgniarki i sanitariuszki: Anita, Anna, Beata, Marianna, Danka, Hanka K. pośmiertnie i Halina S. pośmiertnie. "

~~nie jestem pewna, czy odznaczenie to zostało zweryfikowane -  
przyj. JB/~~

Wierdzam zgodność  
tekstu z oryginałem

16.10.2014  
Zawacka



2. Maria Boitueiowa dyktowała mi przed wojną w Tomnie przed 1936 r. w domu krewnych. Powołała zerknąć na nią w czasie Powstania warszawskiego. Była "intendantką" czy zatrudniona szpitala. Aż przy ul. Chmielnej w Hotelu "Kempinski" - niedawno szpitalu dr. prof. Kępcy, ja od 15 sierpnia do 17 września 1945. Tam była nieformalnie funkcję "personelu pomocniczego" przy okresie stażu. Teżby choroby miękkie.

Pani Maria, niewątpliwie, o popołudniowej kawie miała trochę lewactwa. Słuchali do którego młodego personelu szpitala. Jej tagodny, ucty głoś przy wykładaniu poleceń sprawiła, że spóźniła jej igiercia matyelnia. Nigdy nie brachowało jej ochodnie do spelnienia cingeli prac, do przywodzenia przez ostudnianie. Chmielny, kotów i iasnierske reips, czy wody, o ktora było tak bardzo trudno.

Dłaba bardzo o to, by sprawiedliwie  
chcieli ubogi powstańcy miłot, a kiedy  
było już bardzo źle poknepsze kiedyś  
cały personel kompletnie bezkierowno-  
wego wżnie z culirem. Porcje były  
małe, ale dla wszystkich jednakże.

Pochowana jest w grobie swego  
męża Generała Bałucka Lee daimy  
Cmentarza Wojskowego, miał  
naprawdę moją rodzinę,  
gdzie m. innymi używane  
moja siostra - Tęcińska "Basia"  
Wanda Lipska

Wanda Lipska - Kozłowa  
Toruń, 9 IX 1986

P.S. Wskazane to niepełne dane śmierci myślała nie wdrożyć  
Karcenia a także moje wspomnienia - Siostry  
Operacyjnej "Pestki" - kwatera I Karcenowej II° Grenlandzkiej  
stan podanej numer kwater; grobu na Pomniku III.

MARIA BOŁTUĆ, z d. Wesołowska, pseud. Mutka, Marianna, (1905-1964),  
czł. SZP, ZWZ-AK, ewakuacja żon oficerów z Pomorza w 1939 r., praca w  
Bazie Oddziału V AK "Miód-Wiano", sanitariuszka w Powstaniu  
Warszawskim.

Urodziła się 10.8.1905 w Kazaniu (Rosja), córka inż. Ludwika 8 ✎  
Wesołowskiego i Zofii z d. Mrozowskiej. Dzieciak, syn powstańca z 1963 r.  
z ziemiańskiej rodziny (majątek Radonice pod Błoniem), po studiach  
technologicznych w Petersburgu, był do 1917 r. dyrektorem fabryk  
włókienniczych w Kazaniu i Niżnym Nowogrodzie. Do Polski rodzina  
wróciła w 1921 r. i inż. Wesołowski pracował do 1939 r. w  
Żyrardowskich Zakładach Lniarskich. Maria zdała maturę w krakowskiej  
szkole Urszulanek, poczem uczyła się w szkole ogrodniczej. W r. 1924  
wyszła za mąż za ppłk. Mikołaja Bołtucia, pracującego w Warszawie w  
sztabie generalnym WP. W r. 1925 przebywała przez kilka miesięcy w  
Paryżu, gdzie mąż był na stażu. W l. 1927-1930 mieszkała z mężem,  
dowódcą KOP, w Grodnie, a od 1930 do 1937 w Wilnie, gdzie płk. Bołtuć  
był dow. piechoty dyw. 19 DP. Od 1937 r. mieszkała z mężem, dow. 4 DP, i  
dwojgiem dzieci ( Irena ur. 1925, Andrzej ur. 1929) w Toruniu przy  
ul. Przedzamcze 5. Maria Bołtuć była działaczką Stow. "Rodzina  
Wojskowa" i Polskiego Związku Zachodniego. Była bardzo wysportowana:  
w Wilnie brała udział w zawodach narciarskich (ciężkie złamanie nogi),  
w zawodach pływackich, grała w tenisa, skończyła kursy dla szoferów  
zawodowych, pilotowała awionetkę. Brała udział w konkursach  
tanecznych.

We wrześniu 1939 r. prowadziła ewakuację żon wojskowych, jej  
samochód, Fiat 508, ostrzelany przez dywersantów, musiała zostawić w  
Ciechocinku. Oblężenie Warszawy spędziła z dziećmi i rodzicami w  
Warszawie przy ul. Żurawiej, starając się przez cały czas o zaopatrzenie  
w żywność dla ponad 30 osób, które w tym mieszkaniu się schroniły. Po  
kapitulacji Warszawy wyruszyła na poszukiwanie męża, o którym  
ostatnie wiadomości pochodziły z Modlina. Gen. bryg. Mikołaj Bołtuć  
poległ 22.9.39. Odnalazła jego tymczasowy grób w Łomiankach  
k/Warszawy. 1.10.39 r. sprowadziła ciało męża na cmentarz wojskowy,  
odmawiając niemieckiemu dowództwu jakiegokolwiek asysty wojskowej.

W październiku 1939 r. została zaprzysiężona przez gen. Michała  
Tokarzewskiego (pseud. Doktor) w Służbie Zwycięstwa Polski (później  
ZWZ i AK) wraz z grupą działaczek: Jadwigą Szylling, Wandą Fillerową,

Bronisławą Magdaleną Suszczyńską, Janiną Krzyżanowską (pseud. Jasek) Współpracowała bezpośrednio z Janiną Karasiówną (pseud. Bronka), przez którą otrzymywała pieniądze na pomoc dla rodzin z Pomorza.

Kierownikiem komórki był płk. Sanojca (pseud. Kostrzewa). Pomoc polegała na organizowaniu miejsc pracy dla samotnych kobiet: kupowano pralnie, kawiarnie, restauracje, sklepy i td, co mogło im na dłuższy czas zapewnić środki utrzymania. Dotyczyło to żon wojskowych i wdów z całego Pomorza i Wybrzeża (m.i. żon i wdów po marynarzach).

Komunikowała się w tym czasie z gen. Tokarzewskim, który mieszkał u jej dalekiej kuzynki, p. Mianowskiej przy ul. Skorupki.

21 października 1940 roku została aresztowana przez Gestapo z Berlina (musiała im wskazać drogę na Pawiak), przesłuchiwana na Szucha, na pocz. listopada została wywieziona z grupą współwięźniów na rozstrzelanie. Jednakże po wykopaniu dołów i ustawieniu karabinów maszynowych, pojawił się żołnierz na motocyklu, wszystkich załadowano z powrotem do ciężarówki i wywieziono do twierdzy w Grudziądzu. W ramach szykan wobec wdowy po generale Marię umieszczono w celi kryminalnych, a nie politycznych, co okazało się później dla niej pomyślnie. Początkowo pracowała przy rozsuptywaniu lin okrętowych, nast. wyrabiała serwetki z koralików dla niemieckich hoteli, przez cały czas ćwicząc się w niemieckim przez opowiadanie współwięźniarkom treści filmów czy książek. Na Szucha przekonała się, że tłumacz przekręcał jej zeznania. W tym czasie dzieci wysłały do gen. Brauschwitza list, że aresztowanie wdowy po poległym jest pogwałceniem praw kombatanckich. Maria została wezwana do grudziądzkiego Gestapo na rozprawę, w której brał udział także oficer Wehrmachtu. Przed wejściem otrzymała zastrzyk, który powodował ataki bardzo wysokiej temperatury w rodzaju malarii. Po powrocie do W-wy ataki powstawały się regularnie, tylko w coraz większych odstępach czasu - raz na tydzień, raz na miesiąc, raz na rok. Choroba ta została ostatecznie zwalczona dopiero w 1945 r. dzięki penicylinie. Rozprawa trwała 48 godzin, oskarżenie dotyczyło: pieniędzy rozdzielanych rodzinom wojskowych, należenia do PZZ oraz kontaktów z podziemiem. Maria na dwa pierwsze odpowiedziała twierdząco, tłumacząc, iż Rodzina Wojskowa była bardzo bogatą instytucją, więc pieniądze należały do rodzin wojskowych; po drugie - jako żona generała musiała należeć do PZZ, a trzeciemu zaprzeczyła. Przez silne fale

z Gouda us  
Szucha

gorączki była półprzytomna. Na zakończenie oświadczono, że ponieważ siedziała z politycznymi za dużo wie, jest skazana na rok Dachau. Wobec zaprzeczenia oskarżonej - wezwano współwięźniarki, które wystawiły jej jak najlepszą opinię, że tak pilnie uczyła się języka niemieckiego. Maria została zwolniona. Po drodze zatrzymała się w Toruniu i odwiedziła swoje mieszkanie, zajęte przez niemieckiego generała. Po powrocie do W-wy przez rok była inwigilowana - początkowo starała się zgubić swego - jak go nazywała "Aniołka" - potem jednak zawarła z nim rodzaj przymierza, a kiedy po roku zniknął i spotkała go później, elegancko się przywitał i oświadczył, że ma już innego podopiecznego...

Od października 39 r. Maria prowadziła wspólnie z p.Malanowską sklepik z art.włókienniczymi przy ul.Ordynackiej. Miała przyjaciół w fabrykach łódzkich i przez granicę przez całą zimę szmuglowała różne materiały. Gospodarstwem zajmowała się pułkownikowa Halina Mączyńska, która z synem Stefanem mieszkała razem na Szczygłej 12 m 6. Niestety po powrocie z więzienia współpracowniczka wymówiła Marii pracę jako "kryminalistce"... Maria zajęła się handlem, m.i., mydłem, produkowanym przez fabryczkę znajomych, pp.Kijowskich; pieczarkami, hodowanym w majątku rodziców w Radonicach i tp. Po wyprowadzeniu się Mączyńskich. Maria wspólnie z Hanną Trzaska-Durską (wdową po pułkowniku Durskim z Torunia) zarabiała pieczeniem tortów mocca.

W latach 1940-41 Maria Bołtuć była kilkakrotnie wzywana na Szucha, gdzie tłumaczono jej, iż mąż jej żyje i walczy w Afryce. W tym okresie musiała ograniczyć działalność w ZWZ ze względów bezpieczeństwa, w r.1942 jednak już działała nadal. 1.2.1943 została przydzielona do Bazy okręgu wileńskiego przy Komendzie Głównej AK, oddz.V łączność. Dowódca oddz.V był pułk.Pluta-Czachowski (pseud.Kuczaba), szefem łączności mjr.Janina Karasiówna (siostra gen.Tokarzewskiego). Baza miała kryptonim "Miód-Wiano", bezpośrednim dowódcą był por.Kazimierz Augustowski (pseud. Zygmunt-Jagoda), jego zastępcą Magdalena Suszczyńska (pseud.Anna). Baza mieściła się w mieszkaniu Marii przy ul.Szczygłej 12 m 6 (II p.) a od r.1944 - m.10 (IV p.). Baza liczyła 20 osób. Do obowiązków Marii B. należały: organizacja lokalu konspiracyjnego, gdzie odbywały się odprawy dowódcy zespołu Bazy płk. Tadeusza Runge (pseud.Witold) z komendantem baz okręgowych AK przy Komendzie Głównej; prowadzenie skrzynki kontaktowej dla przerzutu



poczty z KG do Okr. Wilno. W mieszkaniu były skrytki na pieniądze K.Gł. dla Okręgu, broń oraz inne materiały. Maria B. opiekowała się ludźmi z Okr. Wileńskiego, przyjeżdżającymi do W-wy oraz skoczkami "cichociemnymi", wysyłanymi do Okręgu Wileńskiego. Od stycznia do maja 1944 na Szczygłej mieszkali i przechodzili szkolenie dwaj zrzutkowie od "Cioci Antosi" - Dziadzio Adzio i Felek vel Antek, którego na pocz. czerwca wyekspediowano do Berlina.

W 1943 Maria Bołtuć zaliczyła przeszkolenie na kursie sanitarno-wojskowym, zorganizowanym z rozkazu płk. Leona Sthrela (pseud. Felski), szefa sanitarnego KG AK, przez podokręg Struga (okr. warszawskiego), którego szefem był płk. Hieronim Suszczyński. Kierownikiem kursu była dr Janina Krzyżanowska (pseud. Josek). W czasie Powstania Maria Bołtuciowa była sanitariuszką w 2 Szpitalu Armii Krajowej Śródmieście-Północ (pocz. przy ul. Widok 5, nast. w Hotelu Terminus, Chmielna 28) Okr. Śródmieście pod dow. płk. Montera, kier. sanit. płk. Bakcył, komendant szpitala dr Janina Krzyżanowska (pseud. Josek).

9.10.44 uciekła wraz z córką i 2 koleżankami z transportu szpitala w Błoniu i do wyzwolenia ukrywała się w majątku rodziców w Radonicach.

Została odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

W lutym 1945 r. wróciła do Torunia, gdzie otrzymała mieszkanie przy ul. Szerokiej 24. Początkowo prowadziła wraz z Letycją Puzyniną sklepik przy Rynku, bez kapitału zakładowego sklepik zbankrutował i Maria pracowała jako magazynierka w Teatrze Ziemi Pomorskiej, prowadząc równocześnie bufet teatralny dla widzów. Po sprzedaniu kawałka ziemi w Radonicach - kupiła warsztaty tkackie i zdobyła uprawnienia rzemieślnicze w zakresie tkactwa artystycznego, prowadząc także do spółki z p. Stefanią Kowalską sklep z militariami i samodzielnymi przy ul. (przedłużenie Szerokiej ? chyba Garbarska) W r. 1951 przeniosła się do Warszawy pracując w Cepelii, a nast. została kierownikiem technicznym Spółdzielni Art. Plastyków Ład, przy ul. Nowy Świat.

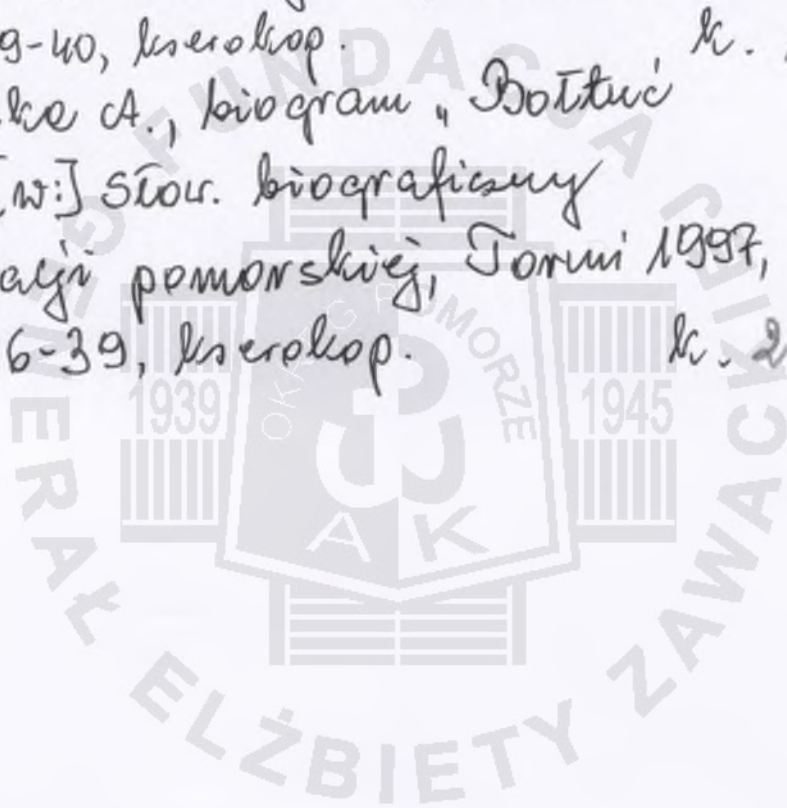
25.11.1964 r. zmarła na raka płuc i została pochowana w grobie męża na Powązkach Wojskowych, kwatera X.

Irena Bołtuć

Bronisława Magdalena Ochman. Szpital na Chmielnej. Zeithejn. nadb. z tomu Wspomnienia pielęgniarek. I nagroda.

II. Materiały uzupełniające relacje  
Bołtuć Maria:

1. Zakniewska Anna, biogram Marii Bołtuć,  
rękopis, oryg. k. 6 s. 1-6
2. Zakniewska A., biogram „Bołtuć  
Maria”, [w:] Toruński Stow. biograficzny,  
pod red. Mikulskiego S., Toruń 1998,  
z. 1, s. 39-40, kserokop. k. 1 s. 7-8
3. Zakniewska A., biogram „Bołtuć  
Maria”, [w:] Stow. biograficzny  
konspiracji pomorskiej, Toruń 1997,  
z. 3, s. 36-39, kserokop. k. 2 s. 9-10



4 1/3  
miesz.

(1)  
"Mina"

Bołkue' Maria z d. Herodowka ps. "Marianna <sup>(1)</sup> ~~Artafora~~  
Popolewia Spółczego PAK, Izornika organizacji  
"Grunwald" i KOP Tomu, rozmiar SZP-242-AR Chrz  
Marszał

Urodzona 10 VIII 1906 w Karaciu (Rosja); córka Ludwika,  
inżyniera wódkownictwa i Zofii z d. Morowkiej. (ojciec przed  
I wojną siałowos pracował w fabrykach w Nizhnyu Nowogrodzie  
i Karaciu, po wojnie w radwadors wódkownictwie w Izras-  
dowie, matka wykładowca muzyki, ma pracowała  
na wódcow). Miała wykładowcę średnie ogrodnictwo,  
aże pracowała pedagog węgry w tym zawodzie. Po wyjeździe  
za uszi w 1924m re oficer WP Mikołaja Bołkue'a organizo-  
wała się w wychovaciu i pracy społecznej. Była działaczką  
Polniskę Białego Kopy, Polniskę Związku Zachodniego  
i organizacji "Rodzina Wojskowa" najpierw w Łodzi,  
potem (jako przewodnicząca) w Górnicy. Przyjechała  
w kwietniu 1937 r. do uszi, wtedy PAK WP objęła do od-  
w. 4 op. Zaangażowała się w przyal. "Pierwszemu 5 w kadrze  
marchalce".

W pierwszym okresie w 1937, kierowała  
ewakuacją rodzin wyjeżdżających z ~~rosyjskiego~~ Górnicy  
w okolice Wronowic (z pomocą pułkownika Haliny  
Mazurkiewicz). Okolicie Wronowic prowadziła z dziećmi  
w domu kempy przy ul. Żurawiej. ~~Pracę~~ <sup>Pracę</sup> ~~pracy~~ <sup>pracy</sup> ~~pracy~~  
aż do odjazdu mieszkańców przy ul. Szarych 12. Utrzy-  
mywała się najpierw z prowadzenia sklepiku z artyku-  
łami wódkownictwa, następnie (po upadku na nie-  
lonej granicy do Łodzi) z artykułami "gospodarkę do-  
mową", również z dotychczasowego handlu mydłem i

2  
i z wyrobku ciartek. W krytycznym momencie  
kompletu z pomocy swoich rodziców, wstąpiłi u niego majątek  
w Radomiu u. Błonia. Postarała się też o zapewnienie decyzji  
mającej (córka myślała u niego na tej jego kompletach ~~kompletach~~ <sup>roku 1944 r.</sup>).  
Of parochialnie 1939 r. została zaproszona do Sz. P. mer  
gen. M. Karanewira-Tokarenkiego ps. "Sokol", "Toswid" razem  
z Wandą Fillerową, Janiną Karpicówną, Bronisławą  
Suryńską i Jadwigą Szyling. Krawiec Pogorze  
Opiekunówkę PPK pełniła opiekę nad rodziną wój-  
kownicy z Poczona, które uwalniony się w Warszawie. Za pośred-  
nictwem odnośnym za pośrednictwem Janiny Karanewiry ps.  
"Bronka", siostry Ołdriana Łęgowi KG SZP-ZWZ-OK za-  
pewniała tym rodzinom mieszkanie i możliwości za-  
robkowania (w pracowni, krawiec, kawiarenka itp).  
Wieloletnia też pomocą establiacji organizacji "Grun-  
wald" i KOP z Poczona, której miała ~~była~~ w War-  
szawie schronienie przed groźbą ich aresztowania  
lub kontaktu z SZP-ZWZ-OK. W styczniu 1940 r. skon-  
taktuowała m. in. chor. Edwarda Schmidera z Komis-  
ją "Grunwaldu" z ps. Wacławem Berka, siostrą  
Ołdriana II Dorodźkiewicza Głównego SZP-ZWZ.  
W końcu parochialnie 1940 r. została aresztowana.  
Miała to najprawdopodobniej związek z aresztowaniem  
~~to~~ <sup>kompi</sup> ~~z~~ współpracowników eroubków KOP, m. in. por. Jol-  
anta Piłkowskiego, komendanta Olszy Głównego KOP,  
Krzysztafa Stręmbańa, czwórka kawiarki wywiadow-  
czej i Heleny Przybyty, terentarki placówki Komunistycznej.  
Przed aresztowaniem była w niebezpieczeństwie przy ps. Szuca i  
Pmer obok miesiąc przed aresztowaniem ~~była~~ w celu alle-  
wizyjnych politycznych na Pawiaku. Zarumawoży  
przed aresztowaniem działalności w Związku Politycznym



innowacja konspiracyjnego działalności. Sam jej nadal był  
skrytycznym kontaktem, publicznie przemocy w zakresie reformy-  
mia i wyżywienia (całkowicie ludzie [przykładliwy]), a także co  
poeci oraz lokalnie <sup>na</sup> działalności kulturalnej z występami  
artystów.

[data: 1943 r. 5]

W latach 1941-1943 była dwukrotnie przesłuchiwana  
jener gęstości jony Al. Studia w celu sprawdzenia wiadomości  
o śmierci meza. (Był konspiracyjny córki - Jany Božka - Hausa  
randlowej insynuacji kles, kto postępowat się <sup>dokumentacji</sup> ~~przebieg~~ (ojca).

W lutym 1943 r. M. Božka została przydzielona do Bary  
Obszgu Wileńskiego (krypt. „Midd-Viano”) jony K.G. PK,  
~~odwiedziła~~ której zadaniem było przenieść  
~~ludzi~~ do Komendy Obszgu Wileńskiego PK ludzi, broni, ammu-  
nicji, środków żywności, środków medycznych, ma-  
teriałów propagandowych i piśmiźdzy. W Barie występ-  
nowała z grupy 19 osób, m.in. Marię Beklin, Edwarda  
Chrzecimowicz, Halinę Kalandykównę, Emilię Mider,  
Magdaleny Suszoryńskiej i Janinę Zielińską. Do jej ob-  
owiązków należało: zapamiętać w swoim mieszkaniu  
lokalu na adpawy dowódcy respektu Bary pól. Tadeu  
na Runge ps. „Witold” z komendantem bar  
obszgu jony PK jony K.G., prowadzenie skrytki  
kontaktowej, na którą konspiracyjny i z którą od-  
bięrały poczty, łączności K.G., wzdanie skrytek  
na piśmiźdza i broń dla Komendy Obszgu Wileń-  
skiego, a w razie potrzeby przewozić ~~pięć~~ broni i  
poczty. Ponadto zajmowała się meliorowaniem  
ludzi wysyłanych do Obszgu Wileńskiego, w wię-

szosci knuthov spadochovcov - „erhociumyri“ (m.in. Adama Sypatovskiego i Feliksa Majorkiewicza), a takie alioceor pnyjchrajsejeb na adpovy i shkolencia z Okrugu Vilejnickijs do Varnavy. ~~Varnava~~  
[tu zdanie ze str. 4: Vlalac, Jan - 1943....]

W 1944r. ukoieryta Ironem z coibj. Ieuj kurs sanitarno-vojskovy. Podoes Postauica Varnavskogo lyta (rachovaje pny volie coibj) sanitarnisikaj i intendentkaj w 2 Sbitalu Ok (pny ul. vidok 5, piniuj, ai do ewakuacji 9. 8. 1944r.) pny ul. Chmielnoj 28 w hotelu „~~Terminus~~ Terminus“, ktorym kierowal dr Josef Koening. Po upadku Postauice uciekta z dzieckami z transportu i przedostala sie do Rad do rodkow w Radonicach. W lutym 1945r. <sup>zostala</sup> ~~przejechala~~ <sup>do Torunia</sup> ~~gdzie zamieszala do 1950r.~~ <sup>zostala</sup> ~~Wdruymyje (Rochicy)~~ najpiewt z prowadzenia kulek w teatrze, <sup>1947r</sup> ~~poime~~ <sup>poime</sup> dazy esieci najpiewt rodkowgo i ukoierecia kursu skac-dwa, ~~z pracy we wstannym rodkowgo~~, a nastepnie sklepie z salsodiatami i haftami wojskowymi. W 1950r. ~~po smierci rodkowgo~~ <sup>(po smierci rodkowgo)</sup> pmeniora sie do Wlarnawy, gdzie pracowala ~~poisllowost~~ w spoi-dzielni artystycznej „Cepelva“ jako specjalistka o teatrze artystycznego, a od 1952r. jako kierownik techniczny w wytworni tkanin artystycznych „Lad“. Pracowala tez spotebunie w Zwisoku Zawodowym Spoiobielow. ~~Przez wite tot chowata na gwilice lozici, od 1962 mieszkalnie~~ W 1962r. reparata mieul-bralnie na chionchj nowotworowg. Luarda

25. XI. 1964 r. w Warszawie. Pocharowane we wspólnym grobie z żoną we Cmentarzu Wójcickim na Powiszu (Kwat. X, grob 10).

Żona: matka z Michałem Bortnikiem, miała córki ~~1925~~ Irenę (ur. 1925), zainicjowała powstanie w Warszawie Pomnika Wamarskiego i syna Rudolfa (ur. 1929 r.).

Odruszenie Knyriem Walecznym (1944) i Srebrnym Knyriem Zastugi z Mierawici (1944).

Mąż, gen. bryg. Mikołaj Bortnik (1893-1939), udział w wojnie polsko-romeńskiej obroną Zamostia przed Armią Koruny Budiannego, ~~1939-1941~~ <sup>1939-1941</sup> ~~1940~~ <sup>1940</sup> w przedst. dywizyjnej 19 DP w Wilnie, ~~1940~~ <sup>1940</sup> w Toruniu, w kompanii weteranów dea. Grupy Operacyjnej "Młodość Armii Polowej", uczestnik bitwy nad Brną, ~~22. X~~ poległ 22. X. 1939 r. pod Toruniem. Żołnierzem polskością i grupą do Warszawy. Odruszenie m. in. Orderem Virtuti Militari VII, Orderem Polonia Restituta 3 i 4 kl., Orderem Włókna Knyriem Walecznym.

AP AK T.: Beduanski A., Bortnik M., Karasiewicz J., Schneider E.; Biehl M., Generowanie Odrodzenia Rzeczypospolitej, Toruń 1996, t. 2, s. 382-385; Cieliński K., Ruch opozycji; Jędrzejowski A., Generacja ... s. 75, 84, 87, 90, 103; Ochman M., Sygnalizator na Chmielnej, Warszawa ... s. 150, 154, 173, 188, 198; Zawacka E., Polscy komunistowie w konspiracji wojennej, Rocznik. R. 16: 1983 s. 29-92; Tar, Silnice NSK...

Anna Zakrewna



*Polski Gdańsk w czasie przelomowym, cz. II. Wojna światowa, Gdynia Orłowo 1937; - Zbiory rodzinne autora, Archiwalia Haliny z Schedlin-Czarlińskich Antoniovej Bołtowej; Relacje: brata stryjecznego - Olgierda Schedlin-Czarlińskiego, kuzynki - Aleksandry z Schedlin-Czarlińskich Świętosławowej Jacynajatelnickiej, bratanicy - Barbary Schedlin-Czarlińskiej w zbiorach rodzinnych autora; Fot. rodzinne, portrety fot., albumy fot. z 1910-78 - dokumentacja ikonograficzna w zbiorach rodzinnych autora.*

*(Piotr Krzysztof Kutny)*

**BOŁTUĆ MARIA** z d. Wesołowska (1906-1964), działaczka społ. PWK, łączniczka organizacji „Grunwald” i KOP w Toruniu, żołnierz SZP-ZWZ-AK Okr. Warszawa.

Ur. 10 VIII w Kazaniu (Rosja) jako córka Ludwika, inż. włókiennictwa, i Zofii z d. Mrozowskiej. W 1921 powróciła z rodziną do Polski. Po uzyskaniu matury w krak. szkole siostr Urszulanek uczyła się w szkole ogrodniczej. W 1924 wyszła za mąż za oficera WP Mikołaja B-a, z którym do 1926 mieszkała w Warszawie, w 1927-30 w Grodnie, w 1930-7 w Wilnie. W 1937 przeniosiła się do Torunia (ul. Przedzamcze 5, tzw. generałówka), gdzie mąż, gen. bryg., objął dowództwo 4 DP. Była działaczką Pol. Białego Krzyża, PZZ i stow. Rodzina Wojskowa. Była też sportsmenką, brała udział w zawodach narciarskich, pływackich, grała w tenisa, pilotowała awionetkę, ukończyła kurs dla szoferów zawodowych, brała udział w konkursach tanecznych. W pierwszych dniach września 1939 z ramienia Pogotowia Społ. (później Opiekuńczego) PWK kierowała ewakuacją rodzin wojskowych z Torunia w okolice Warszawy. Zaprzysiężona w październiku 1939 pod pseud. Marianna do SZP przez gen. M. Karaszewicza-Toka-



w Warszawie. Za pieniądze z KG SZP-ZWZ-AK (za pośrednictwem Janiny Karasiówny, szefa Oddz. Łączności) zapewniała tym rodzinom mieszkanie i możliwość zarobkowania (w pralniach, kioskach, kawiarenkach). Udzielała też pomocy członkom organizacji „Grunwald” i KOP z Pomorza, którzy szukali w Warszawie schronienia przed aresztowaniami lub kontaktu z SZP-ZWZ-AK. W styczniu 1940 skontaktowała m.in. chor. E. Schneidera z tor. „Grunwaldu” z płk. W. Berką - szefem Oddz. II Dowództwa Głównego SZP-ZWZ-AK. W październiku 1940 została aresztowana wraz z grupą pom. członków KOP. Była przesłuchiwana przez Gestapo przy Al. Szucha i przez miesiąc przetrzymywana jako więzień polit. na Pawiaku pod zarzutem przedwojennej działalności w PZZ i działalności konspiracyjnej w punkcie kontaktowym pomocy dla Pomorzan przy ul. Marszałkowskiej. W grupie kilku więźniów została przewieziona do lasu na rozstrzelanie, czego jednak uniknęła dzięki cofnięciu rozkazu egzekucji. Wywieziona do więzienia w Grudziądzu, osadzona z niem. kryminalistkami, była szykanowana przez kmdtkę oddz. kobiecego i strażniczkę więzienną, wyznaczana do ciężkich prac. Po dwudniowej rozprawie w grudniu 1940 zwolniona, być może, dzięki podaniu córki, przesłanemu do niem. gen. Brauchitscha, który wiedział o śmierci gen. Bołtuć w 1939. Po powrocie do Warszawy przez dłuższy czas była inwigilowana. W kwietniu 1941 mimo złego stanu zdrowia (gruźlica kości, ataki malarii, zaszczipionej w gruźliadzkim więzieniu) wznowiła konspiracyjną działalność. W swoim mieszkaniu przy ul. Szczygłej 12 zorganizowała skrynkę kontaktową, punkt pomocy dla bezdomnych i głodnych, a także lokal na działalność kult. z występami artystów. W lutym 1943 została przydzielona do Bazy Okręgu Wil. przy KG AK. Odtąd obowiązkiem jej było zapewnienie lokalu na odprawy dowódcy zespołu Bazy, płk. T. Rungego, z kmdtem

*Tomniski Stow. biograficzny,  
Toruń 1948, 2.1, s. 34*

8  
i z której odbieraly pocztę łączniczki K(Ł), urządzenie skrytek na pieniądze i broń dla Kmdy Okręgu Wil., a w razie potrzeby przewożenie broni i poczty. Przechowywała ludzi wysyłanych do Okręgu Wil., w większości zrzutków spadochronowych – „cichociemnych”, a także AK-owców przyjeżdżających na odprawy i szkolenia z Okręgu Wil. do Warszawy. W 1944 ukończyła kurs sanitarno-wojskowy. Podczas Powstania Warsz. była, pod pseud. Mutka, sanitariuszką i intendentką w 2. Szpitalu AK przy ul. Widok 5 i Chmielnej 28. Po upadku Powstania uciekła z dziećmi z transportu i przedostała się do rodziny w Radonicach pod Błoniem. W lutym 1945 wróciła do Torunia, gdzie utrzymywała się z prowadzenia bufetu w teatrze. Od 1947, po sprzedaży części majątku rodzinnego i ukończeniu kursu tkactwa, pracowała we własnym warsztacie, a nast. w sklepie z samodziiałami i haftami wojskowymi. W 1950, po śmierci rodziców, przenieślią się do Warszawy, gdzie pracowała najpierw w spółdzielni artystycznej „Cepelia”, później w wytwórni tkanin artystycznych „Ład”. Zm. po dwuletniej chorobie nowotworowej 25 XI 1964 i została pochowana we wspólnym grobie z mężem na cmentarzu wojskowym na Powązkach (kwat. X, 10). Z małżeństwa z Mikołajem miała córkę Irenę (ur. 1925) i syna Andrzeja (ur. 1929). Była odznaczona Krzyżem Walecznych (1944) i Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami (1944).

*SBKP, cz. 3; – Bielski M., Generalowie Odrodzonej Rzeczypospolitej, Toruń 1996 II 382-5; Gąsiorowski A., Geneza i początki ruchu oporu na Pomorzu Gdańskim, Gdańsk 1991 s. 75, 84, 87, 90, 103; Ochman M., Szpital na Chmielnej. Wspomnienia pielęgniarek, Warszawa 1975 s. 150, 154, 173, 188-9; Zawacka E., Polki toruńskie; – APAKTor, t. os. A. Bednarski, M. Bołtuć, J. Karasiówna, E. Schneider.*

*(Anna Zakrzewska)*



Bołtuć Maria z d. Wesołowska ps. „Marianna”, „Mutka” (1906–1964), działaczka Pogotowia Społecznego PWK, łączniczka organizacji „Grunwald” i KOP Toruń, żołnierz SZP–ZWZ–AK Okręg Warszawa.

Urodzona 10 VIII 1906 r. w Kazaniu (Rosja); córka Ludwika, inżyniera włókiennictwa i Zofii z d. Mrozowskiej. (Ojciec przed I wojną światową pracował w fabrykach w Niżnym Nowgorodzie i Kazaniu, od 1921 r. w zakładach włókienniczych w Żyrardowie. Matka wykształcona muzycznie, nie pracowała zawodowo). Miała wykształcenie średnie ogrodnicze, nie pracowała jednak nigdy w tym zawodzie. Po wyjściu za mąż w 1924 r. za oficera WP Mikołaja Bołtucia zajmowała się wychowaniem dzieci i pracą społeczną. Była działaczką Polskiego Białego Krzyża, Polskiego Związku Zachodniego i organizacji „Rodzina Wojskowa” najpierw w Wilnie, później (jako przewodnicząca) w Toruniu. Przybyła tu w kwietniu 1937 r., gdy mąż, wtedy płk WP objął dowództwo 4 DP. Zamieszkiwali przy ul. Przedzamcze 5 w tzw. „generałówce”.

W pierwszych dniach września 1939 r. (z pomocą pułkownikowej Haliny Maćczyńskiej) kierowała z ramienia Pogotowia Społecznego PWK ewakuacją rodzin

wojskowych z Torunia w okolice Warszawy. Oblężenie Warszawy przetrwała z dziećmi w domu krewnych przy ul. Żurawiej. Przy pomocy przyjaciół męża zdobyła mieszkanie przy ul. Szczygłej 12. Utrzymywała się najpierw z prowadzenia sklepu z artykułami włókienniczymi, następnie (po „wpadce” na zielonej granicy do Łodzi), z artykułami gospodarstwa domowego, wreszcie z dorywczego handlu mydłem i z wyrobu ciastek. W krytycznych momentach korzystała z pomocy swoich teściów, właścicieli majątku w Radonicach k. Błonia. Postarała się też o zapewnienie dzieciom nauki (córka uzyskała maturę na tajnych kompletach latem 1944 r.). W październiku 1939 r. została zaprzysiężona do SZP przez gen. M. Karaszewicza–Tokarzewskiego ps. „Doktor”, „Torwid” razem z Wandą Fillerówną, Janiną Krzyżanowską, Bronisławą Suszyńską i Jadwigą Szylling. W ramach Pogotowia Opiekuńczego PWK pełniła opiekę nad rodzinami wojskowymi z Pomorza, które znalazły się w Warszawie. Za pieniądze otrzymywane za pośrednictwem Janiny Karasiówny ps. „Bronka”, szefa Oddziału Łączności KG SZP–ZWZ–AK zapewniała tym rodzinom mieszkania i możliwość zarobkowania (w pralniach, kioskach, kawiarenkach itp.). Udzielała też pomocy członkom organizacji „Grunwald” i KOP z Pomorza, którzy szukali w Warszawie schronienia przed grożącym im aresztowaniem lub kontaktu z SZP–ZWZ. W styczniu 1940 r. skontaktowała m.in. chor. Edwarda Schneidera z toruńskiego „Grunwaldu” z płk. Wacławem Berką, szefem Oddziału II Dowództwa Głównego SZP–ZWZ. W końcu października 1940 r. została aresztowana. Miało to związek z aresztowaniem grupy pomorskich członków KOP, m.in. por. lotn. Pawła Piątkowskiego, kmdta Okręgu Gdańskiego KOP, Wiesława Stremlau'a, członka komórki wywiadowczej i Heleny Przybyły, łączniczki placówki toruńskiej. Przesłuchiwana była w siedzibie gestapo przy Al. Szucha i przez okres miesiąca przetrzymywana w celi dla więźniów politycznych na Pawiaku. Zarzucano jej przedwojenną działalność w Polskim Związku Zachodnim i działalność konspiracyjną w punkcie kontaktowym w sprawie pomocy dla Pomorzan w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej w mieszkaniu Długoszewskiej, gdzie przez pewien czas ukrywał się także gen. Tokarzewski. Pomimo tłumaczenia, iż przynależność do PZZ była dla członków rodzin wojskowych obowiązkowa i zaprzeczenia zarzutowi o kontakty konspiracyjne, została w grupie kilku więźniów wywieziona do lasu położonego na wschód od Warszawy na rozstrzelanie. Rozkaz egzekucji został jednak cofnięty i Bołtuciovą wywieziono do więzienia w Grudziądzu. Tu osadzona została w celi z kilkoma niemieckimi kryminalistkami, od których doznawała pomocy w zamian za opowiadanie treści książek i filmów w języku niemieckim. Była natomiast szykanowana przez komendantkę oddziału kobiecego i strażniczkę więzienną (nakaz chodzenia na czworakach i skakania „żabką”, polewanie głowy zimną wodą na mrozie) i wyznaczona do ciężkiej pracy przy rozplątywaniu sznurów okrętowych. Po dwudniowej rozprawie w grudniu 1940 r. została zwolniona (być może dzięki podaniu córki, przesłanemu do niemieckiego gen. Brauchitscha, któremu wiadomo było o śmierci gen. Bołtucia w 1939 r.). Powróciła do Warszawy i przez okres czterech miesięcy żyła w izolacji od ludzi z siatki organizacyjnej, rodziny i przyjaciół, tym bardziej, że była inwigilowana przez agenta gestapo. W kwietniu 1941 r., pomimo złego stanu zdrowia (gruźlica kości, ataki malarii zaszczepionej w grudziądzkim więzieniu), wznowiła konspiracyjną działalność. Dom jej nadal był skrywką kontaktową, punktem pomocy w zakresie schronienia i żywienia (nawet dla przypadkowych ludzi), a także co pewien czas lokalem na działalność kulturalną z występami artystów.

Stow. biograf. konsp. pomorskiej 1939-1945,  
Toruń 1997, t. 3, s. 36

W lutym 1943 r. M. Bołtuć została przydzielona do Bazy Okręgu Wileńskiego (krypt. „Miód-Wiano”) przy KG AK, której zadaniem był przerzut do Komendy Okręgu Wileńskiego AK ludzi, broni, amunicji, środków łączności, środków medycznych, materiałów propagandowych i pieniędzy. W Bazie współpracowała z grupą 19 osób, m.in. Marią Bettin, Edwardą Chrzczonowicz, Haliną Kalandykową, Emilią Miłosz, Magdaleną Suszczyńską i Janiną Zielińską. Do jej obowiązków należało: zapewnienie w swoim mieszkaniu lokalu na odprawy dcy zespołu Bazy płk. Tadeusza Runge ps. „Witold” z kmdtem baz okręgowych AK przy KG, prowadzenie skrzynki kontaktowej, na którą przynosiły i z której odbierały pocztę łączniczki KG, urządzenie skrytek na pieniądze i broń dla Komendy Okręgu Wileńskiego, a w razie potrzeby przewożenie broni i poczty. Ponadto zajmowała się przechowywaniem ludzi wysyłanych do Okręgu Wileńskiego, w większości zrzutków spadochronowych — „cichociemnych” (m.in. Adama Szydłowskiego i Feliksa Majorkiewicza), a także akowców przyjeżdżających na odprawy i szkolenia z Okręgu Wileńskiego do Warszawy.

W latach 1941–1943 była dwukrotnie przesłuchiwana przez gestapo przy Al. Szucha w celu sprawdzenia wiadomości o śmierci męża. (Wg przypuszczeń córki — Ireny Bołtuć-Hausbrandtowej istniał ktoś, kto posługiwał się dokumentami ojca).

W 1943 r. ukończyła razem z córką Ireną kurs sanitarno-wojskowy. Podczas Powstania Warszawskiego była pod ps. „Mutka” (zachowując przy sobie córkę) sanitariuszką i intendentką w 2 Szpitalu AK (przy ul. Widok 5, później, aż do ewakuacji 9 X 1944 r., przy ul. Chmielnej 28 w hotelu „Terminus”), którym kierował dr Józef Koenig. Po upadku Powstania uciekła z dziećmi z transportu i przedostała się do teściów w Radonicach. W lutym 1945 r. wróciła do Torunia. Rodzinę utrzymywała najpierw z prowadzenia bufetu w teatrze, później po sprzedaży w 1947 r. części majątku rodzinnego i ukończeniu kursu tkactwa, z pracy we własnym warsztacie, a następnie sklepie z samodziałami i haftami wojskowymi. W 1950 r. (po śmierci rodziców) przeniósła się do Warszawy, gdzie pracowała początkowo w spółdzielni artystycznej „Cepelia” jako specjalistka od tkactwa artystycznego, a od 1952 r. jako kierownik techniczny w wytwórni tkanin artystycznych „Ład”. Pracowała też społecznie w Związku Zawodowym Spółdzielców. W 1962 r. zapadła nieuleczalnie na chorobę nowotworową. Zmarła 25 XI 1964 r. w Warszawie. Pochowana we wspólnym grobie z mężem na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach (kwat. X, grób 10).

Z małżeństwa z Mikołajem Bołtuciem miała córkę Irenę (ur. 1925 r.), sanitariuszkę pomocniczą w czasie Powstania Warszawskiego, i syna Andrzeja (ur. 1929 r.).

Odnaczona Krzyżem Walecznych (1944) i Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami (1944).

Mąż, gen. bryg. Mikołaj Bołtuć (1893–1939), wstawiony w wojnie polsko-sowieckiej obroną Zamościa przed Armią Konną Budionnego, dca piechoty dywizyjnej 19 DP w Wilnie i dca 4 DP w Toruniu, w kampanii wrześniowej dca Grupy Operacyjnej „Wschód” Armii „Pomorze”, uczestnik bitwy nad Bzurą, poległ 22 IX 1939 r. pod Łomiankami Górnymi podczas przebijania się Grupy do Warszawy. Odnaczony m.in. Orderem Wojennym *Virtuti Militari* V kl., Orderem Polonia Restituta 3 i 4 kl., czterokrotnie Krzyżem Walecznych.

AP AK, T.: Bednarski A., Bołtuć M., Karasiówna J., Schneider E.; Bielski M., *Generałowie Odrodzonej Rzeczypospolitej*, Toruń 1996, T. 2, s. 382–385; Ciechanowski K., *Ruch oporu...*; Gąsiorowski A., *Geneza...*, s. 75, 84, 87, 90, 103; Ochman M., *Szpital na Chmielnej*, [w:] *Wspomnienia pielęgniarek*, Warszawa 1975, s. 150, 154, 173, 188, 189; Zająca E., *Polki toruńskie w konspiracji wojskowej*. *Rocz. Toruński* R. 16: 1983, s. 29–92; Tąż, *Szkice WSK...*

Anna Zakrzewska

III / 1. Materiały dotyczące rodziny  
relatora: Böttuc Marii

1. M. Bielski, "Nikołaj Böttuc, 'Nowości' z  
20.04.1995, oryg. k. 2 s. 1-2
2. J. Langowski, "Jak gem Böttuc przegrał  
z Nowotką, 'Nowości' (?), kserokop. k. 1 s. 3
3. B. Królikowski, "Jeden z etapów kampanii  
włoskiej", "Tydzień Polski" z 30.08.2003,  
kserokop. k. 2 s. 4-5



# Mikołaj Bołtuć

(1893–1939)

**Generał brygady WP,  
dowódca 4 Dywizji Piechoty w Toruniu**

Urodził się 21 XII 1893 r. w Petersburgu, w rodzinie generała armii carskiej, lekarza weterynarii, Ignacego Bołtucia i Anny de domo Łabuńskiej. Dzieciństwo spędził w majątku swojej babki, w Rzeczycy; młodość – w Czycie na Syberii. Wybrał karierę wojskową. W 1911 r. ukończył Korpus Kadetów w Omsku, a w 1913 – Państwową Szkołę Piechoty w Petersburgu. Uczestniczył w I wojnie światowej, dowodził batalionem na froncie. W armii carskiej awansował do stopnia kapitana.

W grudniu 1917 r. przeszedł do III Korpusu Polskiego, gdzie m.in. pełnił funkcję dowódcy szwadronu łączności. Brał udział w walkach III Korpusu na Ukrainie w rejonie Antonin i Starokonstantynowa. Po likwidacji III Korpusu Polskiego – w 4 Dywizji Strzelców gen. Lucjana Żeligowskiego. W WP dowodził 31 pułkiem strzelców kaniowskich. W okresie wojny polsko-sowieckiej wstąpił się trzdziuowa obroną Zamościa przed Armią Konna Budionnego.

W 1921 r. ukończył I kurs Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie. Odbił też staż w Paryżu. W WP pełnił następujące funkcje: szefa Oddziału Operacyjnego Biura Ścisłej Rady Wojennej, szefa wydziału dowództwa „Wschód”, oficera do zleceń w gabinecie Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, dowódcy półbrygady i brygady w Korpusie Ochrony Pogranicza w Grodnie, dowódcy piechoty dywizyjnej 19 DP w Wilnie i wreszcie w latach 1937–1939 4 DP w Toruniu.

W wrześniu 1939 r. dowodził Grupą Operacyjną „Wschód” Armii „Pomorze”.

Wyróżnił się w bitwie nad Ossą i na odcinku głównego uderzenia w bitwie nad Bzurą. Poległ 22 IX 1939 r. pod Łomiankami Górnymi podczas przebijania się do Warszawy. Pochowano go w żołnierskim grobie w Kielpinie. Staraniem żony 1 października 1939 r. zwłoki zostały przeniesione na Cmentarz Wojskowy na Powązkach. Gen. Bołtuć w WP był odznaczony m.in.: Orderem Virtuti Militari 5 klasy, Orderem Polonia Restituta 3, 4 klasy, 4-krotnie Krzyżem Walecznych.

Dowództwo 4 DP w Toruniu otrzymał w kwietniu 1937 r. Zamieszkał wraz z rodziną, żoną – Marią z domu Wesołowską i dwójką dzieci: córką Ireną Zofią (1925) oraz synem Andrzejem (1929), w tzw. „generalówce” na ul. Przedzamcze 5. O tym tajemniczym domu w Toruniu tak wspominała w 1988 r. na łamach „Rzeczpospolitej” córka generała: „... W 1937 r. przenieśliśmy się do Torunia, do domku, zbudowanego na terenie ruin zamku krzyżackiego. Dziś cały ten teren jest rozkopany, ale w latach 1937–1939 był tam kilkupoziomowy park, a dla zwiedzających w określone dni tygodnia udostępniano wejście do baszty krzyżackiej. Przed domem przepływał strumyk i... działy się tam różne rzeczy: „duchy” nagle otwierały i zamykały drzwi, stukwały pod podłogą, pohukiwały po nocach. Istniała też legenda, że każdy komendant toruńskiego garnizonu, mieszkający w tym domu, ginie śmiercią tragiczną. (...) jego pierwszy lokator, niemiecki generał, zginął w czasie wojny francusko-pruskiej, drugi – na froncie I wojny światowej, trzeci – w wypadku samochodowym. Ojciec śmiał się z tego, bo jego poprzednik (...) gen. Maksymowicz-Raczyński (...) zmarł w Berlinie w tajemniczych okolicznościach, prawdopodobnie otruty. Mój ojciec poległ w 1939 r., a ponoć dwóch niemieckich generałów, mieszkających tam w czasie okupacji – jeden zginął pod Stalingradem, drugi w Berlinie...”.

W Toruniu swoje „urzędowanie” płk Bołtuć rozpoczął od udziału w grze wojennej. Inspektor Armii gen. Bortnowski dość ogólnie ocenił: „... Po jednym ćwiczeniu ograniczam się do stwierdzenia, że dowodził dobrze”. Ale kilka miesięcy później, 18 X 1927 r. pisał: „... Po zaledwie półrocznej obserwacji mogę powiedzieć, że płk Bołtuć jest tak w polu jako dowódca, jak w wyszkoleniu i wreszcie jako wychowawca pierwszorzędnym dowódcą dywizji”. Zdobywał sobie powoli sławę jednego z najlepiej przygotowanych do przyszłych działań dowódców wyższego szczebla. Był zarówno teoretykiem jak i praktykiem. Za 1938 r. od gen. Bortnowskiego otrzymał taką adnotację w karcie ewidencyjnej: „... Wiedza i doświadczenie, charakter i temperament, talent dowódczy w polu (...) b. dobry dca dywizji na czas wojny jak i pokoju”. Niebawem mógł sprawdzić swoje kwalifikacje podczas operacji zajęcia Zaolzia w 1938 r. Po jej zakończeniu, gen. Bortnowski ocenił wręcz entuzjastycznie: „... Talent. Widzi jasno, myśli wyjątkowo realnie i konkretnie. Jest lubiany, budzi zaufanie u przełożonych jak i u podwładnych. Świetny dca dywizji i w razie potrzeby wyżej. Zdolny do samodzielnych działań”. Awans na gen. bryg. otrzymał z dniem 13 III 1939 r. Był już wtedy znanym w wojsku. Śpiewano o nim w „żurawiejkach”. „Twarz satyra czy mefista-prawosławny legionista”. To nic, że nie pokrywało się to z prawdą. Bo nie był ani prawosławnym, ani legionistą, ale przecież nie o każdym generale układano przyśpiewki.

„Stowoscu” z 20.04.1995



Rodzina Boltuciów. Zdjęcie wykonane w Toruniu w marcu 1939 roku.

W liście, pisanym do mnie 13 II 1995 r., córka generała – Irena Boltuc-Hausbrantowa, tak Go wspomina: .... Ojciec był człowiekiem bardzo wesołym. Uzdolniony muzycznie – grał na prawie wszystkich instrumentach. W domu bywał mało – ja oczywiście, najlepiej pamiętam okres toruński. (...) W Toruniu ojciec przychodził punktualnie na obiad, kładł się na 15 minut i wychodził z powrotem do pracy. Wracał koło 6–7 wieczorem. Bardzo lubił się bawić – bywało u nas dużo gości, grał doskonale w brydża – mówił zawsze, że młodego oficera sprawdza, sadzając go do brydża... Lubił piękne kobiety – a moje starsze koleżanki podkochiwały się w nim....”.

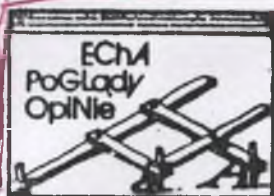
Ostatnie wakacje 1939 r. spędził z rodziną w Ciechocinku, często wyjeżdżając do Wąbrzeźna, gdzie mieścił się sztab GO „Wschód” składającej się z 4 i 16 DP oraz kilku batalionów Obrony Narodowej. Powierzono jej zadanie obrony odcinka Grudziądz–Brodnica i osłony kierunków wyprowadzających z Prus Wschodnich na Toruń i Włocławek. Dowodził w sposób zdecydowany i niekonwencjonalny w bitwie nad Ossą i jeziorem Mełno potwierdzając w całej rozciągłości dobre opinie przełożonych.

Imię gen. Boltucia nosi jedna z ulic Grudziądza. Patruje on też ulicom w Warszawie, Łomiankach i Grodzisku Mazowieckim.

MIECZYSLAW BIELSKI

Biografią gen. Mikołaja Boltucia wznawiamy w „Nowościach” cykl „Pomorscy patroni placów i ulic”, który ukazywał się w piątkowo-niedzielnym wydaniu magazynowym. Teraz „Patroni” będą zamieszczani na kolumnie „Dzieje i ludzie” w wydaniach czwartkowych „Nowości”.

cd. „Nowości” 20.04.1995



czyli — bezpośrednio Jabłonowa i jego okolic. Batalion Obrony Narodowej „Jabłonowo” wchodzący w skład tego Oddziału Wydzielonego bronił odcinka między jeziorami Duże i Mielwo.

Na Grupę Operacyjną Gen. Białucha już od 1 września nacierały z Prus Wschodnich przeważające siły niemieckie —

## „Jak generał Bołtuć przegrał z Nowotką”

Z zainteresowaniem i dużą przykrością przeczytałem dane zawarte w interesującym artykule „Jak General Bołtuć przegrał z Nowotką” Andrzeja Churskiego („Nowości” nr 210 z dnia 16—18 listopada 1990 r.). Dowiedzieliśmy się w nim, że radni Jabłonowa nie zaakceptowali zmianzonego przez mieszkańców wlotku przemianowania istniejącej nazwy ulicy „Nowotki” na ulicę „Gen. M. Białucha”.

Jako argumenty przeciwne przemianowaniu wysunięto m. in. że Gen. Bołtuć bezpośrednio z Jabłonowem związany nie był i że w encyklopedii określono jakim to zasłużonym dla Polski i świetlanym bohaterem był Nowotką, a o Gen. Białuchu w tej encyklopedii ani słowa”. Taką informację chyba prawie wszyscy czytelnicy przeczytali nie tylko z wielką przykrością, ale wręcz z zażenowaniem lub oburzeniem.

Generała brygady Mikołaja Białucha należy bezwzględnie określić jako jednego z naszych bohaterów narodowych walczących i oddających swoje życie za ojczyznę. Gen. Bołtuć już w latach 1919—1920 zasłużył się ojczyźnie walcząc o jej niepodległość jako dowódca 31 pułku piechoty. Miał wtedy 20 lat. Odznaczony został Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari i czterokrotnie Krzyżem Walecznych. W okresie międzywojennym stale podnosił swe kwalifikacje dowódcy wojskowego wysokiego szczebla, między innymi w Wyższej Szkole Wojennej oraz szkolił młode kadry obrońców ojczyzny. W 1937 roku objął dowództwo w Toruńskiej Dywizji Piechoty, w skład której wchodziły: 14 wrocławski, 63 toruński, 67 brodnicki pułk piechoty.

Za swą działalność w okresie orkoju odznaczony został między innymi orderem Pol. Rest. III kl.

W wojnie obronnej w 1939 roku dowodził grupą operacyjną „Wschód”, która jako jedyny związek Armii Pomorza walczyła na początku wojny na prawym, wschodnim brzegu Wisły. Broniła ogólnej linii Grudziądz — Brodnica aż do styku z prawym sąsiadem, tj. z Armią Modlin. W skład Grupy wchodziły: 4 i 16 Dyw. Piechoty, oraz Oddział Wydzielony „Jabłonowo” (208 pułk piechoty), Oddział Wyż. „Jabłonowo”, którego stanowisko dowodzenia znajdowało się w Jabłonowie, bronił odcinka Świecie nad Osą — jezioro Duże — jezioro Mielwo,

korpus wchodzący w skład armii gen. Kosińskiego. Gen. Bołtuć wstąpił się wzorowym dowódcą wykazując wielkie umiejętności dowódcze, obywatelską energię, ofiarność i odwagę. Przez kilka dni, w dramatycznych warunkach bronił przed przeważającymi siłami wroga powierzonych mu rubieży, prowadząc również osobiście, z karabinem w ręku, pododdziały do kontrataków. Wycofał się nad Bzurę na rozkaz dowódcy Armii, gdzie walcząc z determinacją zadał wrogowi znaczne straty. Poległ śmiercią bohatera na polu chwały pod Łomiankami 22 września, gdy na czele rozbitków swej Grupy operacyjnej przebiegał się, idąc w pierwszej linii natarcia, przez oddziały wroga, spiesząc na pomoc oblężonej Stolicy. Dał przykład bezgranicznej determinacji, poświęcenia i męstwa. W podobny sposób poległ również śmiercią bohatera obywatela dowódca podległych mu dywizji pułkownicy: M. Rawicz-Mysłowski i S. Świtalski.

Przytoczone w wielkim skrócie dane pozwalają przyjąć, że opisane w omawianym artykule stanowisko radnych miasta Jabłonowa świadczy o zupełnej nieznajomości życiorysu i zasług tego wielce zasłużonego dzielnego generała, który w początku tragicznej wojny w 1939 roku bronił między innymi bezpośrednio ich miasta przed najeźdźcą hitlerowskim i złożył ojczyźnie największą ofiarę — własne życie. Poległ mając 46 lat.

Smutne świadectwo dają o sobie „Ojcowie” Jabłonowa, jak również Brodnicy i Torunia, którzy do dnia dzisiejszego nie potrafili uczcić pamięci związanego z ich miastem bohatera września, nie poświęcając Mu nawet nazwy jednej z ulic. Uwaga ta dotyczy zresztą nie tylko Gen. Białucha, lecz i wielu innych bohaterów Armii Pomorza poległych w wrześniu 1939 roku. Można tu przytoczyć m. in. poległych na polu chwały bohaterów dowódców wysokiego szczebla jak: dow. Grupy Operacyjnej gen. Skotnickiego, jak i dzielnych pułkowników: W. Andruszewicza, S. Świtalskiego, M. Rawicz-Mysłowskiego, S. Dąbka, K. Mastalera, S. Krótkiego, B. Soltysa, T. Makre i wielu innych.

Nowy Sącz uczcił okazalym pomnikiem pamięć Gen. J. Kustronia poległego w 1939 roku.

Na zakończenie warto tu dla przestrogi przytoczyć treść napisu umieszczonego na bramie cmentarza dla zasłużonych w Zakopanem: „Narody, które tracą pamięć tracą życie”.

Panu redaktorowi Andrzejowi Churskiemu i redakcji „Nowości” składam wyrazy uznania za opublikowanie omawianego przeze mnie artykułu.

dr inż. J. SĄGOWSKI

Z obyczajów

i obrzędów PRL (16)

### Toasty

1000. Wajewoda toruński Jan Przytar-





# Jeden z etapów Kampanii Wrześniowej

BOHDAN KRÓLIKOWSKI

*„Tydzień Polki” 30.08.2003r.*

Tego dnia (2 września) od rana Niemcy znów nacierali na odcinek obrony 16 DP. Rozpoczęło się najpierw przygotowanie artyleryjskie. Polskie armaty nie pozostawały dłużne. Wszczął się zatem pojedynk. Czynna była również artyleria obrony Grudziądzka.

Niemiecka piechota z 21 dywizji wsparta ogniem artylerii, czołgami i lotnictwem rozpoczęła natarcie. Pułki polskie, z 16 DP, „walczyły od rana w rejonie na zachód od jeziora Melno w warunkach bardzo ciężkich. W gesto pofalowanym terenie oddziały, w ciągłej styczności z nieprzyjacielem, pod bezustannym ogniem jego artylerii, nie mogły się uporządkować i należycie powiązać zajętych doraźnie odcinków obronnych. W dodatku duża część sieci łączności pozostała na utraczonej pozycji...” (PSZ II).

W tym dniu Niemcy szli do natarcia z niebawmą dotąd zaciekłością – wspomina płk Leszczyński. Po prosu z furją. Oddziały własne,

Jak się zdaje, w tym czasie – po południu 2 września – nastąpiła już zmiana na stanowisku dowódcy 16 Dywizji Piechoty. Wg autorów PSZ II: „Na wiadomość o nagłym odwołaniu dowódcy Grupy Operacyjnej udał się do dowódcy 16 Dywizji, aby dowiedzieć się, jaki jest powód takiego obrotu sprawy. Płk Świtalski zameldował, «że dokładnej sytuacji nie zna, ale że jego wojsko sphywa w kierunku południowym». – «Sphywa i dowódca» – miał powiedzieć gen. Bołtuć i zrewizywał płk Świtalski odesłany został do dyspozycji dowódcy Armii, a dowództwo nad 16 DP objął płk dypl. Bohusz-Szyszko”. – Gen. Bortnowski zatwierdził tę decyzję.

A 16 Dywizja przeszła w dobre ręce. Zygmunt Bohusz-Szyszko miał wojenne doświadczenie jako dowódca pułku, posiadał wyższe wykształcenie wojskowe, długi staż pracy w sztabach (Biuro Sciencej Rady Wojennej, potem GISZ), przeszedł służbę w KOP (dowodził tam pułkiem, następnie był zastępcą

ogniu polskiej broni maszynowej i artylerii. Koło południa Niemcy uderzyli większymi siłami, spychając oddziały 4 DP. „Najcięższe walki rozwinęły się w rejonie Melna, które parokrotnie przechodziło z rąk do rąk – pisze kapitan Bukowski. – Nasze oddziały bronily go zaciekłe, a odrzucone, niezwłocznie przeciwdzierzały. Dochoodziło do walk wręcz”. W czasie tych walk dowódca 4 DP, płk dypl. Lubicz-Niezabitowski chciał wycofać swój lewostrzydłowy pułk (63 pp). Reakcja obecnego przy tym Bołtućia była szybka i ostra: odebrał dowodzenie płk. Niezabitowskiemu, powierzając je pułkownikowi Rawicz-Mystowskiemu, dowódcy piechoty dywizyjnej.

Tego dnia, w niedzielę, do sztabu Grupy „Wschód” dotarły wiadomości o wypowiedzeniu Niemcom wojny przez Anglię i Francję, wzbudzając nadzieję na rychłą pomoc. Gen. Bołtuć umieścił tę informację w rozkazie wydanym o godzinie 13.00. Pisał lakonicznie:



Generał brygady Mikolaj Bołtuć

5  
C.d. „Tydzień Polski” 30.08.2003 r.  
Wzrost 2 etapów kampanii waleśniowej

aczkolwiek spychane, trzymały się dzielnie i walczyły nie mniej zaciekle”. Kapitan Bukowski podkreśla szczególną aktywność Niemców w rejonie Grudziądza, gdzie ich „działania zmierzały wyraźnie do obejścia miasta od wschodu...”

„...a na odcinku obrony 16 Dywizji – kontynuuje nasz sztabowiec – m.in. w wyniku małodusznej decyzji (z poprzedniego dnia – B.K.) jej dowódcy – sytuacja stała się coraz bardziej poważna”. Niemcy stopniowo wypierali polskie oddziały ze stanowisk. „Sytuacja była niezmiernie groźna. Co fające się oddziały 16 DP mogły pociągnąć za sobą znajdujące się za nią jednostki 4 Dywizji. Że tak się nie stało, zawdzięczać należy okoliczności, że akurat w tym miejscu znajdował się generał Bołtuć, który sytuację opanował”. – wspomina Bukowski.

Zdarzył się jednak nieprzewidywany wypadek. Niemcy, który sami ponieśli znaczne straty, nie zorientowali się, że przeciwnik bliższy jest paniki. Nie ruszyli w pościg. Nim zaś zorientowali się w sytuacji, Bołtuć ją wykorzystał. Puścił do przodu 4 Dywizję, jej pułki i bataliony. Pod prąd, na przeciw cofającym się żołnierzom z 16 DP. Pułkownik Niezabitowski, dowódca 4 Dywizji, znakomicie wykonał ten pomysł generała, „wydawał krótkie i celowe rozkazy – stwierdza kapitan Bukowski – przerosł się szybko z jednego punktu obserwacyjnego do następnego i postawą swą wpływał na ducha podległych mu wojsk”.

„Anglia i Francja wypowiedziały Niemcom wojnę dziś rano – a zaraz potem dodawał – Obowiązkiem każdego żołnierza jest wytrwać na powierzonemu stanowisku”.

Po południu gen. Bołtuć wydał 4 Dywizji rozkaz przeciwnatarcia na Melno. Po silnym przygotowaniu artyleryjskim (trzy dywizyjony lekkie i dwa ciężkie) rozpoczął się atak. Polacy osiągnęli powodzenie. Drugi batalion 67 pp uderzył na stację kolejową Melno i zdobył ją, biorąc przy tym kilkudziesięciu jeńców, głównie zresztą Mazurów.

Bitwa rozwijała się pomyślnie. W drugiej linii szycowała się do boju 16 Dywizja Piechoty. „Bołtuć przez cały czas – wspomina kpt. Bukowski – pilnie obserwował pole bitwy i czekał na oznaki wyczerpania wśród Niemców, by rzucić do walki cały swój obwód (...), gdy szalała walki zdawała się przechylać na naszą stronę otrzymał rozkaz dowódcy Armii nakazujący oderwanie się od przeciwnika w ciągu nocy i odejście na lewy brzeg Wisły przez Toruń i Włocławek”. Wymagała tego ogólna sytuacja na froncie. „Generał Bołtuć nie był zadowolony – kontynuuje Bukowski. – Nie pozwolono mu dokończyć bitwy i zadać klęski XXI korpusowi niemieckiemu. A było to możliwe...”

„...pomimo wypracowanej przebitwy nad Osą – pisze Franciszek Grochowski. – Nic dziwnego, że generał Kutrzeba wyrażał dla niego uznanie w czasie spotkania... Decyzje generała Bołtućia były czasami ryzykowne, ale swoją śmiałością

mi ryzykowne, ale swoją śmiałością

zdecydowaniem zdobywał przewagę nad nieprzyjacielem...”

I jeszcze charakterystyka dowódcy przez oficera jego sztabu, kpt. dypl. Ignacego Bukowskiego: „Na tym zakończyła się bitwa pod Grudziądzem, bitwa, w której zabłysnął talent dowódcy generała Bołtućia. Odważny osobiste, o bystrym umyśle, oceniający w lot przedstawiane mu przez sztab sugestie, śmiały w decyzjach i nie poddający się chwilowym niepowodzeniom, a przy tym dowodzący nie zza biurka swego w sztabie, lecz spędzający 90 proc. czasu na froncie... generał Bołtuć był takim dowódcą, jakim wyższy dowódca być powinien”.

Konrad Ciechanowski w monografii Armii „Pomorze” pozytywnie ocenia trzydniowe działania Grupy Operacyjnej „Wschód” na prawym brzegu Wisły: „ta część Armii wykonała swoje zadanie”. Uważa on wycofanie Grupy za przedwczesne. Była to jednak decyzja Bortnowskiego – nie Bołtućia. Straty Grupy w bitwie pod Grudziądzem Ciechanowski szacuje na 10 do 25 proc. stanów osobowych w batalionach, dodaje jednak, że zachowały one „pełną wartość bojową” oraz, że „3 i 4 września straty zostały uzupełnione z batalionów marszowych”.

Negatywnie natomiast podsumowuje Ciechanowski działania pozostawionej części Armii „Pomorze” na lewym brzegu Wisły, tzn. Grupy Operacyjnej „Czersk” (Pomorska Brygada Kawalerii i kilka baonów ON), 9, 15 i 27 DP: „...bitwa, którą

stoczyły oddziały na północno-zachodnim odcinku pasa obrony Armii, skończyła się ich zupełną klęską. Rozbitych zostało całkowicie: 19 batalionów piechoty, 18 baterii artylerii, 15 szwadronów kawalerii oraz wiele oddziałów specjalnych i służb...”. Z Pomorskiej Brygady Kawalerii wyszła z „korytarza” pomorskiego mniej więcej 1/5 jej stanów, podobnie przedstawiały się straty 9 i 27 DP. W lepszym stanie była tylko 15 Dywizja.

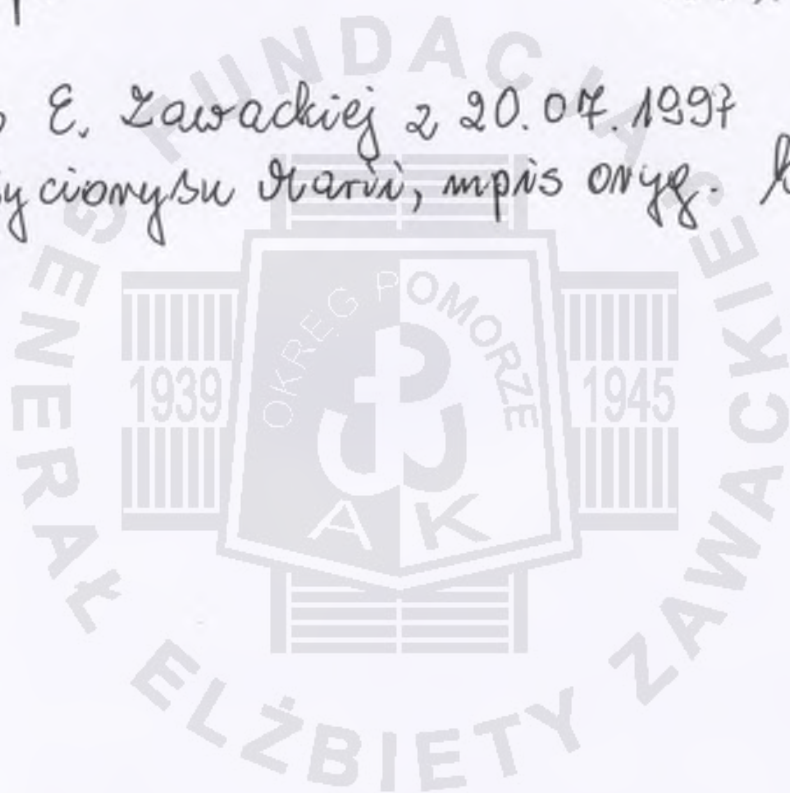
Tak więc zastawienie Grupy gen. Bołtućia na pozycjach zajmowanych przez nią wieczorem 3 września na dalszą metę nie rokowało nadziei. Być może doszłoby do rozbicia XXI korpusu, ale odwrót Grupy byłby wówczas (po 4 września) trudniejszy. Tym bardziej, że wschodni sąsiedzi wojsk generała Bołtućia, Armia „Modlin”, po przegranej 3 września bitwie pod Mławą tego już wieczora rozpoczęł odwrót na południe.

W nocy z 3 na 4 września Grupa gen. Bołtućia oderwała się od nieprzyjaciela i odeszła na południe, zajmując nad ranem pozycje na wysokości Wąbrzeźna. Po dziennym wypoczynku obie dywizje – bez kontaktu z nieprzyjacielem – wycofały się na linię Drwęcy. Nocą z 5 na 6 września 4 Dywizja z artylerią całej Grupy przeszła na lewy brzeg Wisły w Toruniu, zaś 16 DP, bez artylerii, ale za to z podwójną ilością taborów, dokonała tego samego we Włocławku.

Fragment książki „Generał Mikołaj Bołtuć”

IV / 1. Korespondencja Ireny Böttuc (córkę Marii)  
z E. Zawacką:

1. List I. Böttuc z 3. 11. 1975 - dot. relacji  
o M. Böttuc, mpis oryg. k. 1 s. 1
2. jak wyżej, z 6. 09. 1981 - dot.  
zdjęć rodziców, mpis oryg. k. 1 s. 2
3. List E. Zawackiej z 10. 06. 1997,  
rekp. kop. k. 1 s. 3
4. List do E. Zawackiej z 20. 07. 1997  
- dot. życiorysu Marii, mpis oryg. k. 1 s. 4



Irena Bołtuć - *Hambrecht?*

al. Jerozolimskie 89 m 112

02-001 Warszawa

tel. 29-92-10

Łódź, tel. 383-68.

*162 Pam* *AV*

Warszawa, dnia 3 listopada 1975

W Pani

Doc. dr Hab. Elżbieta Zawacka

Poznańska 2 m 5

80-359 G da ń s k - O l i w a

Wielce Szanowna Pani !

Czuję się bardzo winna, że tak późno przesyłam Pani materiały dotyczące mojej Matki. Dość długo trwało jednak zbieranie materiałów faktycznych - nie do wszystkich już można dotrzeć - zresztą Pani najlepiej się orientuje, jak trudno już niekiedy o fakty historyczne z tak niedawnej historii... Potem napisałam wszystko, co wiedziałam i pamiętałam według załączonego schematu. Wyszło to dość niezbornie i chciałam właściwie opracować po ppostu bardzo szczegółowy życiorys. Byłam dwukrotnie w Gdańsku i próbowałam do Pani się dodzwonić - niestety bez skutku. Chciałam poradzić się, czy pozostawić informacje w takiej formie, czy też opracować bardziej całościowo. Tymczasem czas leciał, tak że zdecydowałam się przesłać Pani to, co mam, a gdyby Pani zależało na bardziej całościowym życiorysie /bo oczywiście w tej formie pewne fragmenty wypadły/ - obiecuję szybciotko już go Pani dostarczyć.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i raz jeszcze przepraszam za "zawalenie" terminu

*Irena Bołtuć*

*odpisałam dnia ... ?*

*21 76 (mnie po msz. domi)  
z próbką o doświadczy życiorys*

IRENA BOŁTUĆ - HAUSBRANDT

Al. Jerozolimskie 89/112 02-001 Warszawa  
tel. 29-92-10

ul. Kukułek 24 Podkowa Leśna Zachodnia

Warszawa, 6 września 1981 roku

2

*podrytkowane  
181x 89 - 27*

Wielce Szanowna Pani !

Bardzo mi przykro, że dopiero teraz odpisuję na Pani kartkę i przesyłam zdjęcia mojej matki, ale otrzymałam Pani kartę z opóźnieniem, ponieważ przez cały czerwiec byłam poza Warszawą, a potem okazało się, że z powodu braku papieru fotograficznego zdjęcia mogą być zrobione dopiero w początkach tego miesiąca. Oczywiście powinnam była napisać o tym do Pani, ale miałam nadzieję, że uda mi się jednak te zdjęcia załatwić nieco wcześniej.

Przesyłam Pani dwa zdjęcia mamy z okresu okupacji - 1940 czy 1941 r. To mniejsze - po wyjściu z więzienia. Dodatkowo załączam już nie w celach reprodukcji, ale na pamiątkę jedyne zdjęcia mamy z Torunia - od lewej stoją: ojciec - gen.bryg. Mikołaj Bołtuć, Maria Bołtuć oraz jeden z oficerów, którego nazwiska nie pamiętam - przed wejściem do Kasyna Garnizonowego na ul. Mostoxwej...

Łączę wyrazy szacunku

*Irena Bołtuć*

*P.S. Niestety dyktura jedne mi gotowa.  
Borysian wiec to, co mam podwojnie  
przepraszam !*

Pani Hansbrand Jermi 10 06 97 3  
do teatru Botuciaczy Pomorski KŁ

Szanowna Pani,  
Przygotowujemy program sp. Matki  
Pani do 3. części Stowiska Kierownicy  
Pomorski (do informacji załączamy  
część 2. tego Stowiska)

By mogły Pani zobaczyć teatry  
osobno Pani Matki, załączamy u ma-  
ry Fundacji, przyznajemy nowe in-  
ternaty, <sup>do</sup> czy przez Panię ma być?  
Prosimy też o fotografie

Załączam również wydanie w formie  
przez Fundację część 1, Stowiska Polki.  
Może Pani zna jakimi kierownikami  
z Kłosa, Zachodu czy Wschodu, którzy  
relacje wyobrażają by sobie zbory.  
A może Pani lub ktoś inny zechce  
by stał się uczestnikiem Kłosa Pomorski  
Memoriał

Łeżąc wprawy Szacunku  
Elżbieta Zławacka

Wpłynęło dnia 28.07.97  
L.dz. 7203/29K192

4

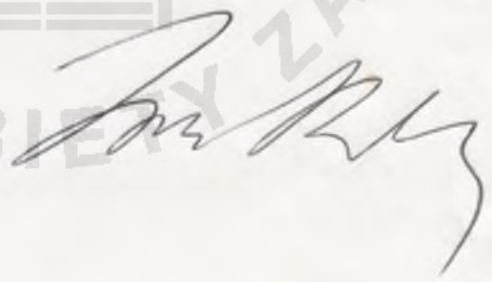
Wielce Szanowna Pani Profesor!

Podkowa 20 lipca 1997 roku

Najmocniej przepraszam, iż dopiero teraz przesyłam Pani opracowany przeze mnie życiorys mojej matki, Marii Bołtuciovej. Miałam poważne kłopoty rodzinne - musiałam się opiekować umierającą osobą - stąd mój brak odpowiedzi na Pani list.

Bardzo dziękuję za przesłane mi książki - załączam podpisane zgroszone do KOrA Przyjaciół memoriału i przekazuję na podane mi konto sumę, na jaką mnie stać w tej chwili. Ofiarowuję także oczywiście wszelką pomoc w zbieraniu materiałów z archiwów warszawskich. Niestety z toruńskich orzudacji naszuch większość już nie żuje. Mam jeszcze kontakty z kolożankami z Powotania Warozawokiego, ale to

~~COJDO KOB DIE JULELESUJE~~  
Bhawiam się, że ta ca napisalam a majej matce - jest zbyt szczegółowe i obszerne. Jeszcze bardziej szczegółowy życiorys złożyłam w swoim czasie na ręce kustosa archiwum m.st.W-wy, mgr Romualda Śreniawy-Szypiojskiego - niestety kopia zaginęła - nie miałam wtedy komputera, a ktoś to ode mnie pożyczyl... Mam nadzieję, że Pani wyrzuci z tekstu to, co jest zbędne i zbyt szczegółowe.  
Łączę wyrazy głębokiego ożecunku



Załączam zdjęcie z 1941 czy 1942 r.

prankci życiorys

T: K-162/162 Pom.

Toruni

Bottuc' Maria

V. Marty informacyjne

lc. 28



1-4/10

- 1.
2. 162 Pam
3. SZP/242/PK  
Tornin, 1932
- 4 + Bořtíní Maria  
zane ženatá
5. Wera Kawka
6. "Marianne"
7. Bořtíní
8. Ludvík W., Zofie z Kurozavské.
9. 10. srpna 1906  
Rarann ZSRR
10. adresy cizích  
Bořtíní z w. Hansbrändt Grene  
ul. Jerozolimská 89 m 112  
02 - 011 402 tel 29-92-10  
5020 " 383-68
11. adresy: parohovní 1940 v  
do 20 40 v grední elen
12. 1. relace obrevne cizích Grene  
opieki nad vy nichlomy z Pomora ostankimiam Roodny krajst.  
- 1939 do SZP zapiny ry zome přes Tolarewslung; pomoc pi-  
mizne přes "Bomka" dla wadim pomarstide  
- od lety 1943 v Base obrzgu wilewslung RZPK - 0.8  
2. metrolog v "Stalin" XII 1964  
3. Kuchanawski Ruch Oporn na Pomorn, str 90, 92 - zoh karte  
rotocna





4

++ Beatrix Maria <sup>po Mariance</sup> z. d. Wierzbarska  
 1864 r. 1906 r. K. 22 am 25 RR  
 Została gen. kwatermistrzostwa 22.8.39  
 do 1939 r. przez. organ 2000 Państwa 1000 r. 1000  
 wiersze obywateli 1000 1000 1000 1000 1000 1000  
 pisać co roku na spowiedzi  
 w 1939 r. 1000 1000 1000 1000 1000 1000  
 prowadzić dom. pomyśl dla wsi 2 Państwo - organ  
 nie warstwiczo 1000 1000 1000 1000 1000 1000  
 w 1940 r. 1000 1000 1000 1000 1000 1000  
 w 1940 r. 1000 1000 1000 1000 1000 1000  
 w 1940 r. 1000 1000 1000 1000 1000 1000

✓ plet kontakty w Białymostku, bratani, Tabela 1000

A

Tarni  
Harnawe

5

Bohtusiarze ...

Wpisał & Schneidera

miasta nalepił na Szczyg

✓ Schneider, przyjechał w grudniu 1940 z Tarni  
miał kontakt z Karpem.

Mieszkał Karp z Fedusiej (bliżej Bohtusiar) skie-  
nował Schneidera do Bohtusiar

Bohtusiarze pomała go, zaata go przed wojną

Podał mu adres ptk Berka na ul. Czerniakowska 224  
nie chciał go przyjąć

Proszę dopisać, że popchnął tam po raz drugi z  
Gnoimistami, do którego podał go Bohtusiar

- Schneider przekazał Dalborkiemu adres Bohtusiar, Gno-  
imistynie dla podjęcia pomocy Gnoimistom  
do pracy - 6-8 marca 1940 list z Tarni

Bořtuciova

WHA Jormi

6

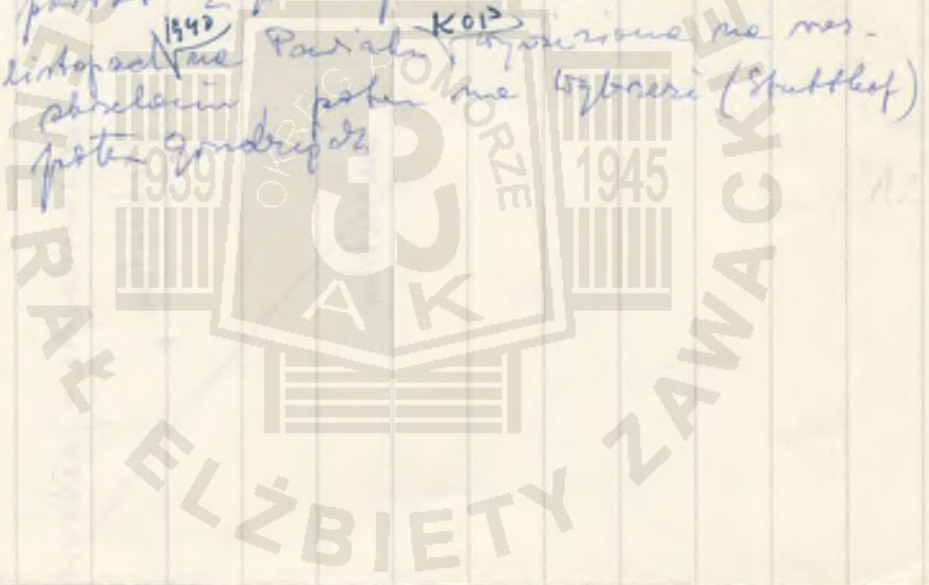
rel E Schneider s 27

Styjn. 1940  
I kontakt konspir. E Schneidera w Włze  
~~1939 r~~ uavij zany puz Bořtucio-  
ciovu, Miala sklepik na Siemny  
Podal go tam jakis Znajomy z Federacji,  
bliski Bořtuciovi, Kapko  
Bořtuciova poznala Schneidera, znanoucy  
jej z Torunia. Podala mu adres plk Berke  
(ne ul Czerwinskiu) <sup>227</sup> ten go nie poznal.  
Bořtuciova podala go do Mielcaka Quo-  
inskiego ne ul Porucznika 7. Ten poznal  
Schneidera (znali ry z polowan u Torunin)  
Quoinski poprosil z Schu. do Berke

Popitnie Mianic z d. W. ...  
 w 1906 w Rogo 2 zame ...  
 awent w Kowcu x 40 w ...  
 parost z G. ...  
 listopad 1940 Powiat ...  
 chrześcijański ...  
 p. G. ...

Termin-6xx  
 57P-252

7



Maria  
 #164 Bożtuciowa [Ciech. 90; 92] net. 162P.  
 zamieszkała w Toruniu 2 PK Toruń 1000  
 2 Rzecz. Wątek  
 2 d. Kencowice 8  
 przy ul. Bożtuciej (od p. Bednarskiej)  
 via ul. Mirostaw Konecki  
 Toruń, Chwałowska 21/14 tel. 316-93  
 powiatu mi. we p. Bednarskiej  
 1939 1945  
 Bożtuc  
 cicha reed. Terence Bożtuc  
 02-001 Ww  
 (wielkość 4175)  
 Miś Andrzej Bożtuc  
 00-149 Ww





5.22.5.22

Pellone

KOP 10,  
Toruń

Botkowska

++ Botkowska (zona generała) .....

.....  
Nazwisko i imię

.....  
Nazwisko panięskie

.....  
Pseudonimy

.....  
Nazwiska używane  
w czasie okupacji

.....  
Adres obecny

.....  
Data i miejsce śmierci  
ew. przyczyna

ZRÓDŁA I ZAPISY BIOGRAFICZNE:

.....  
Manszyna, kontakty na Torwoszu Gdanskim & organizacja  
homena da Obrazu w Holst. (KOP) Instytutu daigialnosci charyt  
lynne wstod roblu waph na Pannoru Gd.

Toruń

verte s.

Bottac' Maria

Warszawa  
Grunwald

11

- żona gen. Bottacia czynna w konspiracji  
Prowadziła sklepik na ul. Siemnej w  
Warszawie, który był punktem kontaktowym  
dla Tęczy z Pomorskiem, najpierw dla  
Grunwaldu, potem SZP-212 i KOP.

Materiały wykorzystywane przez Kato Kto, organizację  
pomoc dla wojsm wojakowch z Pomorza.

Archiwum XII/XII.1940r.

A. Gersdorff, "Genera...", z pr. 75, 84, 87, 90, 103

K. Wojt / vi. 94v.

karta osobowa (kolpis dla Toruni)

nr relacji

Toruni 12  
ZOP AK-WSK  
organizacja

Bohtuciova Maria

Wesołowska

nazwisko, imiona

nazwisko panieńskie

pseudonimy, nazw. w a. okupacji

data i m-ce urodz.  
1934

imiona rodz., nazw. pan. matki

data i m-ce śmierci  
okoliczności:

adresy w a. okupacji

źródła:

adres obecny  
(H.L.-Koz.)  
H. Lipska-  
Kozłowska

1. Kwartalnik Kazi. Hist. Kobi. (relacji nie ma)
2. -"-" J.M.
3. K. Ciceliszowska "Ruch Oporu w Pozn. Gdzis." str 92
4. Wpamiętania własne (H.K.)

verte

Katolicka Kasa; 1) Obwar Zachodni, okr. Pomorski KOP

2) Wrażliwość - KOP, AK Okr I rej 4

W. Cielakowski: Na Pomorsku organizacja kontaktowa z Kolekcją Obrońców Polity. Przewodniczącą organizacji były osoby, które wiodły podatkowe wojelowe, a w 1941 r. w związku z Głuchobłotem

Współczesna wrażliwość: Przed wojną, jako członek mieszkający w Toruniu. W czasie Powstania Warszawskiego była inkubacją, kapitałem AK w lokalu "Terminus" przy ul. Chmielnej 28 (382). Profesorami byli dr Józef Kenig, twórca operacji "Półka", dr Maria Kłecińska, i dr Gneskora. Zmarła w 1941 r. pochowana na Cmentarzu Wojskowym w Warszawie z mężem, generałem poległym w 1939 r.

T

Toruń

13

Bołkuć Maria - generalowa  
szwiecarka wólcza w Warszawie,  
przy ul. Koszykowej 12. Aresztowana  
w listopadzie, osadzona w Skutkowie

nr. Jednostka 4. str. 2

<sup>a</sup> Boltuc'  
- generał

Grunwald 14  
TORUN

już przed wojną (VII-VIII. 38.) brał udział w organizacji konspiracyjnej ds. struktury na wypadek wojny „Grunwald”.

H. Gosiński, Generał, str. 49, 75,  
85, 103

K. Hoff. / w. 34.

K-162

AK Terak

15

Mama  
Kotłociowa (z domu g. Kottar)  
przejechała obywatelską charytatywną  
współdzielnią na Pomorskiej Górze  
18 grudnia 1940 r. wrentowana

Ciechanowski str 197 (90,92)



Boitucione

Tomu 16  
Grunwald?

aresztowana w lipcu 1940 r. [?] wraz z  
Stemlaucem, Przybyła, por. Figitlowskim, Lendejencem  
i in.

nr. Bednarski Alicja - M-21

KP-11/93



a

BOŁTUC MARIA

TORUN 17-12-1945 KOP?

Samopomoc 18

Wieloletnia p.o. generale Ined wojny aktywna organizatorka <sup>rodzin wojskowych</sup>  
1) Okazała znaczącą pomoc przy organizowaniu KOP na Pomorzu i nawiązywaniu kontaktów na Pomorzu.

2) Organizowała pomoc dla pomorskich rodzin wojskowych (w ramach akcji charytatywnej KOP).

3) Zatrzymana przez gestapo w Warszawie jesienią 1940 r. w związku z tzw. sprawą toruńską (aresztowaniami toruńskiej siatki KOP). Zatrzymano wówczas także w Warszawie: Walerynę Waleńską, Hannę Malejko, Izabelę Malejko, Halinę Stencel i Barbarę Stamerkę.

Zm.: A. Gosińkowski, KOP, [w:] Walka podziemna..., s. 293, 296, 299.

MG 195

Boltuc' Maria <sup>Tomini</sup>  
ps. "Marianne"

Kier. Okręgu  
Pomor.  
II OP 19

Członkini kierownictwa okręgu  
pomorskiego Komendy Obrony w Polsce.  
Po wyjściu z Tomnia do W-wy pro-  
wadziła w ślepiku przez siebie prowadzo-  
nym (ul. Siemna) punkt kontaktowy.

Za jej pośrednictwem Edward  
Schneider skontaktował się z mjr.  
Berka z Dowództwa Głównego  
verte

Stusiby Zwycięstwa Polski (nr W-100) i  
przekazał dane nt. "Grunwaldu"  
adresy punktów kontaktowych, które  
z kolei wykorzystano w organizowa-  
niu struktur SZP a później ZW2  
na Pomorzu.

rel: t. osob. M-460/1091  
Schneider Edward (ZO)

Wsk. X 190,

a

BOLTUC' Maria

ZSP-ZWZ-FK  
Warszawa  
TORUN

20

ps. "klawanna", "klutka"

Urodz. 10.VIII.1906 r. w Żelazniku (Łódź).  
Dzielnikowa Bogotowa Spółdzielczego PW. St. Tęczyńska-  
ka organ. "Gminny" i ZOP, członkini SZP-  
ZWZ-FK Olegg. Warszawa

26

Zob. St. Biogr. Duszp. Sou. T. 3, str. 37  
Fundacja "Archiwum Bohemskie FK".  
Torun, 1997 r.

4.12.2001

Bołtuc Maria (?) <sup>W-wa - Temu</sup> KOP (?) 21

Okoliczności awentowania.

zob: K. Cielmowski, Materiaty,  
z. II s. 4

1911 XI

Bołtuć Irena

córka Marii Bołtuć

zmarła 7 kwietnia 2000 r w

informacja rodziny

Zob. żółta kartoteka dz. zmarli

W S K Tomuś

22

19



Tomii 23

Botkuc' (Mena)

wolowa po gen. Botkuciu,  
Pomagta w mowizzeniu kontakto's  
me Pomosnu.

zob. H. Cielwanowski, Kalendarz,  
1945, s. 9.

28. XI 04

a

TORUN  
PWK 24  
Pomorz

BOŁTUCIOWA Mana

ps "Mandana"  
wotowa pò generale Mikotaju  
Bołtuciu

Zob. Krzysztof Komorowski

Konspiracja Pomorska 1939-1947  
Lelnyhon

Wyobraźnictwo Mowus Orbish Gdańsk 1997

str. 86

WRnt  
06 2003

a

Toruni  
Z.W.Z. - AK  
Okr.  
Pomorze  
25

Bożyc' Maria  
ps. „Marianna” „Mutka”

Wdowa po gen. M. Bożyciu, czł. KOP poległym w 1939.  
Mieszkała w Warszawie, ale utrzymywała kontakty  
z członkami pomorskiej konsp. (Grupa Haldy i KOP).  
Organizowała pomoc dla pomorskich rodzin holenderskich  
oraz polskich jeńców znajdujących się w różnych obozach  
doraźnych na Pomorzu. Artyści z Torunia w Warszawie  
w sprawie toruńskiej jako członki KOP.

Prof. Bogdan Chrzaniowski, „Polska Podziemna na  
Andrzej Gasiorowski, „Pomorzu w 1939-44”  
Krzysztof Steyer } str. 104, 235, 239, 245, 243.

M.H. 2006 Wyd. „Oskar” Polnord 2005,

BoTtuciova

Umowa 26  
Towin

Asystowanie 2 X 1950, w Umowie

p. BoTtuciova, genertowa

Zob: kl. Zeska M.T: K: 787/1958 Pom.,  
D.1

Mysievia IV' 2012

T-K-162/162/Pom

SZP 27  
AL Pom

Boltuć Maria z d. Wesóławska "Marianna"  
naprowadzona przez gen. Tokarewskiego do SZP

D. Bargielowski - Po strykanie pietwisy. Wwa 2011  
t. II s. 196

JN-K

Boltuciowa (i.n.)

Tomu 28

Wdowa po gen. Boltuciu; do wojny aktywistka  
"Organizacji Rodzin Wojskowych"; pomagała w nawią-  
zaniu kontaktów na Pomorzu z Komendą Obrony  
Polski; do chwili jej arestowania prowadziła dzie-  
łalność charytatywną wśród rodzin wojskowych za-  
mieszkałych na Pomorzu.

Kob. Spisanie Łopu Kopec

s. IV/12, 13

W. VIII/09

Bottic  
Maria

ARCHIWUM  
Elżbiety Zawackiej

poz. 162-10m

data wpływu

foliowy

Adres córki Bottic Frey: H. Brandt



02-004 N-112



ARCHIWUM

Elżbiety Zawackiej

poz. 112-1

data wpływu

Torun - Wre

++ Boltuc Maria





*Boltuć  
Maria*